Nr. 255. Kraków, Piątek 23 Września 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Wyzyskiwanie ludzkiej pracy.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Wiedząc, że *Kurjer Polski* staje zawsze w obronie malnczkich i uciśnionych — ośmielam się podać następujący fakt do wiadomości Szanownej Redakcji, w tej nadziei, że raczy ująć się za nami białymi murzynami, którym nie wolno ua innej drodze upomnieć się o polepszenie doli, bez narażania się na pozbawienie i tak ciężko zapracowanego, choć nędznego kawałka chleba.

Rzecz odnosi się do liczby godzin dziennej pracy w tutejszym c. k. urzędzie podatkowym.

Dotąd godziny służbowe były wyznaczone od 8 do 12 rano — i od 2 do 6 popołudniu i jakkolwiek ilość ta była ze względu na ciasnotę i zaduch, oraz złe położenie całego lokalu, a nareszcie ze względu na natężoną pracę umysłową, bardzo uciążliwą i rujnującą zdrowie urzędników — to obecny p. naczelnik urzędu podatkowego Wilh. Piekarski objąwszy urzędowanie po swem poprzedniku Sleczkowskim, zamiast postarać się u swej władzy przełożonej o powiększenie personalu, którego brak tak dalece czuć się daje, że sprawy najżywotniejsze dla Publiczności po 2 do 4 lat niezałatwione zalegają, rozpoczął od tego, że rozesłał Okólnik do wszystkich urzędników kasy - wezwaniem i poleceniem pracowania od 8 do 12 i od 2 do 7 wieczór.

Rozporządzeniem tem rujnuje on tylko zdrowie swych podwładnych, a niejednemu nawet starganemu kilkudziesięcioletnią pracą, życie odebrać może — wytrzymać bowiem w takiej atmosferze, jaka panuje we wzmiankowanym lokalu przez 9 godzin dziennie, jest nad zwykłe siły ludzkie.

I czyż to wys. Rząd mało ściąga podatków, aby z takowych nie mógł utrzymać tylu ludzi, ile do załatwienia bieżących spraw koniecznie potrzeba?

W żadnym urzędzie ani instytncie finansowym podobne przeciążenie pracą nie jest praktykowane.

W kasie filialnej przy ulicy Kanoniczej godziny urzędowe są od 8 do 2 z południa, zatem 6 godzin, w dyrekcji kolei państwowej od 8 do 3 i t. d., dlaczegoż tylko urząd podatkowy ma być z pod opieki wyjęty!

Przy obecnych uciążliwych pracach urzędnicy są tak pomęczeni, że o godzinie 5 literalnie do żadnej umysłowej pracy nie są już zdolni, przedłużenie zatem godzin pracy do 7 wieczór jest bezcelowe.

Czyż w obecnych czasach zaburzeń społecznych — i panujących nareszcie epidemij różnych rodzajów, podobne wyzyskiwanie pracy ludzkiej jest wskazane i na czasie, pozwalamy sobie wątpić!“

Podając ten list do wiadomości publicznej, zwracamy uwagę wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu p. radcę dworu Korytowskiego na smutne położenie urzędników podatkowych niższych kategorji. Liczymy na jego ludzkość i sprawiedliwość, że „gorliwość“ pewnych funkcjonarjuszy potrafi do odpowiednich granic sprowadzić i zabronić niesumiennego wyzysku najbiedniejszych chociażby w celach publicznych.

Niech nam wolno będzie zarazem zwrócić uwagę, że urzędnik 9—10 godzin dziennie zamęczony wśród przerażającej zgniłej atmosfery nie może intenzywnie pracować, a więc i cel publicznego dobra nie może być tą drogą osiągniętym.

Z drugiej znów strony coraz większe niezadowolenie urzędników niższych kategorji z obecnych bytu warunków nie jest naszem zdaniem objawem pożądanym, bo to osłabia i kompromituje w wysokim stopniu powagę władzy, która ma dość środków, aby wszelką niesprawiedliwość usunąć i słuszne, a dość skromne żądania zaspokoić.

W dziale podatkowym doświadczenie i bystrość umysłu p. wiceprezydenta Korytowskiego pozwalają oczekiwać, że położy kres gospodarce niszczącej zdrowie i życie sumiennych pracowników, aby mizerną zaoszczędzić sumę, lub dla pewnych funkcjonarjuszy zdobyć uznanie, iż są sprężystymi. Nie sztuka bowiem cudzą krzywdą dźwigać się i wznosić — zwłaszcza, że cierpi na tem interes służby publicznej i godność urzędnika państwowego“.

SKUTKI GERMANIZACJI
w Polsce pruskiej.

System germanizacyjny w Polsce pruskiej wywiera skutek wręcz przeciwny życzeniom szowinistów niemieckich. Przedewszystkiem procentowy stosunek ludności polskiej do niemieckiej bynajmniej nie zmienia się na naszą niekorzyść a suma ogólna Polaków ciągle się wzmaga i dochodzi, jak dowodzą obliczenia na podstawie dat urzędowych, obecnie już do połowy piątego miljona.

Wedle urzędowej statystyki z roku 1886 było w państwie pruskiem dzieci szkolnych w ogóle 4,426.679.

Między niemi było takich, które tylko po polsku w domu mówiły 503,064, a takich, co po polsku i po niemiecku, 72,740.

Jeżeli ostatnie dwie cyfry dodamy, otrzymamy liczbę 575,804, a jeżeli uwzględnimy rozmyślne „małe omyłki“ przy oznaczeniu na rodowości, to możemy śmiało oznaczyć liczbę dzieci polskich na 600 tysięcy.

Stądby wynikło, że polskie dzieci stanowią siódmą część wszystkich dzieci szkolnych w Prusach, a że dziś liczba mieszkańców w Prusach wynosi 30 miljonów, więc Polacy w Prusach liczą 4 miljony i ćwierć. Oto statystyka urzędowa.

Przed 20 laty liczono dzieci polskich tylko 360.500, a „mięszanych“ 71.000, razem 430.000.

Ponieważ obecnie jest tych dzieci 600.000, więc nowy przyrost przez 20 lat wynosi 170.000, czyli o przeszło 40 procent przez lat 20.

Ludność polska w Prusach powiększa się więc co rok o jakie 40.000 co 10 lat o pół miljona.

Jeżeli zaś uwzględnimy, że co rok tysiące Polaków wychodzą na obczyznę, możemy słusznie twierdzić, że roczny przyrost Polaków na pniu Polski pruskiej wynosi najmniej 50.000. Objaw to dla nas wielce pocieszający, bo świadczy on o żywotności naszych Rodaków pod pruskiem panowaniem i pozwala się spodziewać, że zdołają oni powstrzymać żywioł niemiecki w tysiącletnim jego na wschód pochodzie.

A nietylko liczebnie wzmaga się żywioł polski od czasu, kiedy nastał system germanizacji bo wzrost moralnej jego siły daleko est szybszy i widoczniejszy. Jakże mało lat upłynęło od chwili, kiedy nietylko Warszawa, Kraków i Lwów, ale nawet Poznań i Toruń dowiedział się ze zdumieniem, że koło Olsztyna na Warmji mieszka ludność polska, jakże dobrze pamiętamy jeszcze czasy, kiedy na Śląsku lud wytaczał procesy o obelgę, ilekroć spotkał się z nazwą: „Polak“.

Dziś na Warmii mamy polską gazetę, polskie stowarzyszenia i polskie wiece, urządzane i prowadzone nie przez napływowych agitatorów, lecz przez rodowitych Warmiaków, włościan nieuczonych ale świadomych swych obowiązków, jaki zaś duch pannje na Górnym Śląsku pisaliśmy. Nie mniej widoczny jest korzystny dla nas skutek germanizacji w Prusiech Zachodnich, oraz w Wielkiem księstwie Poznańskiem. Nie dosyć na tem bo nawet do niedawna zupełnie uśpione Mazowsze pruskie budzić się zaczyna. Wielki przeto niepokój wśród germanizatorów. Ale słusznie można im odpowiedzieć: Sami sobie jesteście winni: kto wiatr sieje burze zbiera!

Drugim skutkiem germanizacji, którego sobie przecież sami germanizatorzy życzyć nie mogli, jest rozwój propagandy socjalno demokratycznej wśród polskiego ludu. Propaganda ta jest tem skuteczniejsza, im więcej rozszerzyła się znajomość niemczyzny. Swoją drogą sam system germanizacyjny stworzył tak zwany „polski socjalizm,“ albowiem prowodyrowie stronnictwa socjalno demokratycznego wskazując, mianowicie na Górnym Śląsku na duchowieństwo, które po części popierało germanizację, łatwo zdołali wmówić ludowi, że jest ono na usługach rządu i kapitalistów, że tylko w interesie kapitalistów za pieniądze występuje przeciw socjalnej demokracji. Czyż zresztą dziwić się można, że prostaczkowi łatwiej przemawiają do przekonania polskie nauki socjalistyczne, niż w niezrozumiałym języku głoszone słowo ewangelii?

Na szczęście moralny wpływ narodowej polskiej prasy ciągle się wzmaga. Jest więc nadzieja, że Rodacy nasi w Polsce pruskiej unikną nietylko germanizacji, lecz także w sieci socjalnej demokracji nie popadną.

Z WIEDNIA.

Dnia 21 września.

Możemy mieć istotnie Schadenfreude widząc jaki los spotyka włoską stagione. Dla Mascagni'ego panuje szał, iście owczy, ale na przedstawienia włoskie publiczność nie chodzi, wyraźnie nie chodzi, gdyż są one zaledwo średnie. Wyjątek stanowi przedstawienie „Cavalleria rusticana“, gdyż występują w niej dwie gwiazdy. Sprzyja Włochom pogoda, ale nie sprzyja pora roku, która także już od wieczornej wycieczki do Prateru odstręcza. Po zachodzie słońca jest tam już zimno i wilgoć dotkliwa. Edward Strauss dyrygując kapelą zaziębił się i dostał zapalenia oskrzeli.

O Mascagniu pisze Hanslik: że nawet Wagnerowi, nawet w Niemczech nie robiono takich owacyj. Szczęście, że jest to człowiek rozsądny, który sobie ze śmiesznego kultu dworuje. Mało kto wie, że ten młody człowiek jest żonaty, ojciec trojga dzieci; więc entuzjastki szczere i rafinowane, wszelkiej kategorji zasypują go listami, wezwaniami, oświadczeniami, upominkami a zarazem przychodzą setki próśb t. zw. betteloriefe. W salonie jego w hotelu continental stoi ogromny stół owalny, a na nim tworzą te listy stos na dwie stopy wysoki; nadto wszystkie kosze na papiery, drzewo i węgle są pełne listów, których Mascagni wcale nie otwiera. Służba hotelowa zabiera i rozdaje te listy. Na wystawie zaś w restauracji Kübsera odbywa się codziennie po próbie taka scena. Mascagni i aktorowie jedzą tam śniadanie. Przynoszą tam Mascaguiemu stosy listów adresowanych na wystawę i on je rozrzuca między aktorów, ci je otwierają, obwieszczają treść i podpisy wśród drwiu i śmiechów z głupoty i bezczelności — głównie... wiedenek. Arcyksiąże Karol Ludwik posłał po Mascagni'ego powóz dworski, rozmawiał z nim godzinę, gratulował mu sukcesu, wyraził się o Bellincioni, że jest to Duce śpiewu, że takich artystek obecnie nigdzie nie ma. Arcyksiąże mówił też o Salvinim i Rossim, którego kazał pozdrowić.

O nabycie garderoby od komitetu polskiego zgłaszają się obaj dyrektorzy teatrów ze Lwowa i z Krakowa. Podobno zamierzają urządzić ściśle te same przedstawienia w kraju, ażeby przekonać opinię publiczną i Wydział krajowy, że przedstawienia były przygotowane ua skalę stołeczną, że pomimo zaniedbań, błędów i skandalu spowodowanego przez teatralnego referenta komitetu, przecież praca jego zresztą nie była daremną, że przedstawienia były godnym wyrazem sztuki polskiej i zostawiły u obcych dobre wrażenie. Myśl ta, jest rozumna i potrzebna; warto ją wykonać.

Wartoby też wiedzieć ile kosztował impertynencki występ p. Edwarda Reszkego. W czasie gdy z obu pp. Reszkami zawierano umowę, oświadczyli oni, że muszą czterech ludzi z sobą przywieść. Wówczas hr. Cieszkowski posłał im na koszta 4 000 franków — o czem mnie świadomi rzeczy zapewniają. Otóż skoro p. Edward Reszke zaśpiewał trzy kawałki francuskie, a jeden polski — to wypada, że każdy kawałek kosztował 1.000 franków — jeżeli owe 4 000 złr. nie zostały komitetowi zwrócone. Może się to kiedyś wyjaśni.

P. S. Wczoraj w teatrze odezwał się Rothschild do Souzogna: Nie zrobisz pan zdaje się interesu w Wiedniu. Souzogno odpowiedział: warto uważać sławę i reklamę także jako interes.

Program robotników angielskich.

Londyn, 20 września.

Na uwagę szczególną wszystkich, którzy się zajmują kwestją socjalną, zasługuje kongres robotników angielskich, który się odbył tymi dniami w Glasgowie. Kongres został zwołany przez największy i najbardziej poważny w kraju związek robotniczy „Trades Union“; obradom przewodniczył prezes związku John Hodge.

Szczególny interes budzi już mowa prezesa wypowiedziana przy otwarciu kongresu, która w sobie zawiera niejako całkowite wyznanie wiary robotnika angielskiego.

John Hodge polecał jako jedyny środek, wiodący do celu umiarkowanie.

Robotnicy według niego nie przyjdą nigdy do posiadania, czegoby pragnęli, jeżeli pójdą drogą gwałtu. Tutaj przytoczył mowca dzieje ostatniego strejku robotników kolejowych w Szkocji zakończonego niepomyślnie.

Dalej udowadniał Hodge potrzebę, aby wszelka akcja była legalną. Tylko wówczas można się spodziewać rezultatów dodatnich, jeżeli robotnicy wszystkich sił użyją w celu wywierania wpływu na ciała prawodawcze.

Niemniej godnem uznania jest ustęp mowy, w którym Hodge odważnie wytyka robotnikom pijaństwo, jako jeden z najgłówniejszych powodów nędzy. Kwestja tylko — mówił Hodge, — czy właśnie liche pożywienie robotnika do pijaństwa nie popycha.

Sprawę wstrzemięźliwości uważa Hodge za rzecz tak ważną, iż projektuje uchwalenie rezolucji, żądających zniesienia karczem i restauracyj, a domagając się zakładania herbaciarni i kawiarni tanich, ogrodów i parków, gdzieby robotnicy czas wolny spędzać mogli przyjemnie.

Interesującem jest i to, co przywódca robotników angielskich powiedział o strejku. Strejk nazywa on czemś niegodnem narodów ucywilizowanych i jest strejków stanowczym przeciwnikiem.

Środków, wiodących do celu t. j. do polepszenia doli robotnika, szuka mowca we wychowaniu odpowiedniem, w doświadczeniu jednostki ekonomicznem i żąda od prawodawstwa złagodzenia różnic pomiędzy pracą a kapitałem. Zresztą program robotników angielskich nie różni się w niczem innem od programu stronnictwa liberalnego, co mowca zaznacza wyraźnie.

Przedmiotem obrad była też sprawa uposażenia posłów robotniczych w parlamencie. Posłowie ci pobierać będą odtąd płacę od zarządu „Trades Union“.

Pomiędzy innemi rezolucjami zgodzono się i na to, aby kobiety pobierały płacę taką, jak mężczyźni. Dalej jedna z rezolucji orzeka, iż koniecznym jest 8 godzinny dzień roboczy.

Głosami 141 przeciw 140 przyjęto uchwałę, według której ma się utworzyć w parlamencie oddzielna partja robotnicza i przybrać nazwę partji niezawisłej. Deputowani należący do niej powinni we wszystkiem stosować się do wskazówek zarządu „Trades Union“.

Charakterystycznem jest też, co robotnicy

DE JURE ET HAYDA.
Epizod szlacheckiego żywota.

Ze starego manuskryptu skopiował

23) Gryf.

(Ciąg dalszy).

Kiedy go już wiedziono pod stryczek, nieborak chwycił się podstępu, deklarując, iż pragnie się nawrócić na wiarę chrześcijańską. X. Marek zawinął się około pozyskania tej zbłąkanej owieczki, jął żydka katechizmować na prędce, posyłając tymczasem do p. starosty instancję o *commutatio poenae*, który zawyrokował, iż jeżeliby się delinkwent nawrócił i skruchę szczerą okazał, aby go po wieszono nie przy bożnicy, ale za miastem na szubienicy, gdzie zwykle Magdeburia swoich skazańców traciła; w każdym razie ordonans udzielał godzinę zwłoki na wykonaniu dekretu i żydek zaniechawszy zamiaru konwersji, zawieszony został przy bożnicy

* * *

18 Junii, jakoś dobrze z północy, uderzono w bębny na larum, dając znać że wojska nieprzyjacielskie najdowały się już pod miastem. Nim się zgromadziliśmy na punkt zborny przed ratuszem, już dobrze się na dzień miało.

Wszelako pozostawaliśmy pod bronią na miejscu, gdyż nieprzyjaciel w swoim obozie wywieszał białe chorągwie i niezwłocznie otrąbiono parlamentarzy; pp. marszałkowie, będący z nami w szeregach, kazali ich niezwłocznie wprowadzić z zawiązanemi oczyma, które im odkryto skoro stanęli przed nami, bowiem zadecydowała starszyzna, aby im dać posłuchanie przed zebranem wojskiem — może tak czynili dla zamanifestowania naszej pokaźnej wcale gromadki.

Starszy tedy z parlamentarzy wypowiedziawszy całe sensum wyż wzmiankowanego uniwersału o łasce królewskiej, deklarował w imieniu swojego regimentarza p. łowczego kor., iż po złożeniu oręża, każdy do domu swobodnie będzie mógł odejść; na ostatnią decyzję pozostawował nam czas do 12 porannej godziny; nadto obligował p. łowczy, jeżeli nasza wola, abyśmy mu niezwłocznie przysłali parlamentarzy dla bliższych z nimi pertraktacji.

Po odprowadzeniu parlamentarzy tymże trybem, z zawiązanemi oczyma, pp. marszałkowie wezwawszy do narady oficerów, oddalili się z nimi na stronę, końcem powzięcia ostatecznej determinacji. W małe pół godziny stanęła decyzja: ażeby zawrzeć armistycyum na dni trzy, a jeżeli będzie można i na pięć, z racji owej, aby doczekać spodziewanych aliantów, którzy już są w drodze (jakoby) i na kark nieprzyjacielowy wpadłszy, tyły mu zajmą. Szemrano przeciw temu projektowi w szeregach, wprawdzie pocichu, obawiając się rygoru p. starosty Wareckiego; aliści affirmowało wielu (może i nie bez racji? — takie też było i moje mizerne zdanie), iż lepiej nie zwłócząc, zerwać obecne armistycyum i bić się zaraz; gdyż prędzej p. łowczy doczeka się Moskali, których miał za sobą o kilka godzin marszu, aniżeli my naszych sukkursów (urojonych!) jakoż to się niżej wyklaruje.

Wszelako powaga pp. starszyzny i pluralitas wotów przemogła za armisticium. Chodziło już tylko o wybór naszych parlamentarzy, nad czem gdy konsultowali pp. marszałkowie ze starszymi oficerami, wystąpił x. Marek, ofiarując się na parlamentarza; ci co bliżej stali przy superiorach, powiadali, iż tę propozycję xiędza niemiło przyjęto, lecz skoro w szeregach o niej zasłyszano, podniosły się liczne wołania:

„Prosimy Marka na parlamentarza!“

Bowiem z serdecznej poufałości mawiali do niego tak poprostu, nie przydając tytułu „Xiądz“. Wielki on zaiste sobie mir i respekt zdobył przez swą abnegację i poświęcenie. Rada nie rada, starszyzna zgodziła się na tak niezwykłego w wojennych obyczajach, parlamentarza. Wkrótce też wyruszyła owa niepraktykowana... (wyraz nieczytelny *przyp. kop.*) parlamentacja. X. Marek przybrawszy sobie trzech Dominikanów i tyleż Franciszkanów wyruszał: wszyscy mieli stuły po wierzchu sukni zakonnej, x. Marek przywdział prócz tego bogatą kapę, przyczem niósł chorągiew oną z wizerunkiem Matki Boskiej, reszta zakonników miała obrusy, krucyfixy i rozmaite świętości. Trębacz poprzedzał ich z białym proporcem, udali się przez bramę wołkowiniecką, gdzie p. Łowczy obozował. Ponieważ w oczekiwaniu powrotu parlamentarzy, rozpuszczono nas z szeregów do nowego appelu, każdy sobie chodził samopas i podstą ili do bramy, poczepiali się duchów i baszt, aby lepiej dojrzeć co się tam dziać będzie. Ja zaś nie bez azardu mej całości, wdrapałem się na wierzchołek starego gołębnika, tuż przy baszcie na podwórzu opuszczonego dworku, a zaopatrzywszy się w lupę polową, widziałem wszystko jak na dłoni. P. Łowczy zajął pod swoją kwaterę chałupę gajowego, gdzie często w naszych nagankach z p Kostęko stawaliśmy na spoczynek; na podwórku kręciło się wojsko, które ujrzawszy xięży processionaliter ku sobie idących, pozdejmowali kaszkiety, wielu też poklękało. X Marek stanąwszy na podwyższeniu, widocznie miał do nich kazanie, bo gestykulował silnie. P. Łowczy, który się rychło ukazał, zatrzymawszy się we drzwiach, stał przez długi czas z odkrytą głową, tak stali minut kilkanaście, poczem zaprosił p. Łowczy parlamentarzy pod dach, gdzie zabawiwszy czas niejaki, wracali.

Cała ta parlametacja trwała maluczką godzinę, gdybym chciał skonstatować wszystko co o tem poselstwie x. Marka powiadano i przeróżne varianty, jakie cyrkulowały po obozie o jego kazaniu, przez które jakoby miał skruszyć animozję przeciw nam nieprzyjacielską, musiałbym całe volumina spisywać; ale że z samym X. Markiem w tej materji nie traktowałem — do czego słowa na wiatr rzucać? Rezultat misji parlamentarskiej był taki: iż jeżeli nazajutrz do godziny 12-tej południowej nie będziemy rekurowali do łaski królewskiej, kroki nieprzyjacielskie zostaną rozpoczęte.

Indifferenter przyjął nasz obóz owo ultimatum i jeżeli czem się zasumowali, to chyba zwłoką, że zaraz bitwy nie wydają; to zaś pewna iż animusz i fantazja wojska nic na tem nie ucierpiały. Lubo każdy już oddawna był przygotowany na ten azard życia, jednak w tak stanowczej chwili pragnął to z Bogiem rozpocząć. Zaraz tedy stanęły otworem wszystkie stare kościoły (nawet i OO. Jezuitów), kapłani zasiedli w konfesjonałach, a ponieważ takowe na znaczną liczbę penitentów nie starczyłyby, wszyscy mszalni z konwentów OO. Dominikanów i Franciszkanów, instalowali się w rynku dla słuchania spowiedzi.

X. Marek jako nasz kapelan udzielił absolucji kondycjonalnej wszystkim niepoczuwającym się do grzechu śmiertelnego i takowym po wznieceniu w sobie aktu należytej skruchy, dozwolił przystępować bez spowiedzi do Sakramentów SS. Ciała i Krwi Pańskich, iżby oni nie zabierali czasu i miejsca, bardziej potrzebującym spowiedzi, gdyż w istocie takowa przeciągnęła się za północ, biedni zaś kapłani omdlewali z fatygi w konfesjonałach

Już po północy X. Marek ponowił absolucję, jakby *in articulo mortis*, dla tych wszystkich, którzy przy dobrej intencji nie mogli się docisnąć do konfesjonałów.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

angielscy mówili na kongresie o zatarciu różnic narodowych i internacjonalizmie robotniczym. Internacjonalizm nazwano nonsensem, o którym mówić nie warto, a braterstwo ludów niemożliwem, dopóki istnieją stosunki w każdym kraju odmienne.

Kongres robotników angielskich odzywając się do poczucia patrjotycznego ludzi na czele rządu domaga się, aby obcych robotników do kraju nie wpuszczano, ale przedewszystkiem dawano zarobek swoim.

Uchwały kongresu robotników angielskich przyjęte aplauzem powszechnym, są ciosem śmiertelnym, jaki zadano „apostołom międzynarodówki“ świadczą one i o tem, że żydzi na socjalistów angielskich, nie posiadają wpływu żadnego. *Igh.*

Z ekonoma.. pan.

Nowelka

przez

Wincentego hr. Łosia.

Jeszcze go dotąd widzę i słyszę.

Spotkałem go w Warszawie na balu u państwa X.

Bal był tłumny i świetny; dom państwa X. znanym był z gościnności, którą przenieśli do stolicy ze wsi. Ztąd spotykało się u nich towarzystwo różnobarwne, miejskie i wiejskie, a całość nosiła znamię dobrego tonu, złożona była bowiem z ludzi jak najlepiej wychowanych, bogatych i eleganckich.

Wysoki, barczysty, jakby kij połknął, stał w salonie mężczyzna lat kilkudziesięciu.

Wypomadowany był i wyczesany z nadzwyczajną, rażącą nawet nieco starannością.

Koszula jego była niepokalanej białości, krawat błyszczał, jak za szybą wystawy sklepowej, frak i lakierki zdawały się przybywać prosto z magazynu.

Nie było ani jednej fałdki na opiętym jego fraku, a gładkie i wyprężone rekawiczki osłaniały dużą i grubą rękę.

Patrząc nań, obawiałeś się mimowolnie, by coś na nim nie pękło.

Twarz tego pana nie była wyrazistą i należała do tego rodzaju twarzy, jakie wskazują równie dobrze pięćdziesiąt, jak i sześćdziesiąt lat wieku.

Było to oblicze człowieka skończonego i zużytego, w którym namiętności się wypaliły, a charakter wytrawił.

Przypominało też ono maskę.

Bardzo koścista twarz miała miliony delikatnych, jak siatka pajęczyny, zmarszczek, ale zmarszczki te ginęły w silnie czerwonej barwie jego cery. Małe oczki, bez żadnego dającego się uchwycić wyrazu, wyglądały z pod wydatnie zarysowanego, niskiego i płaskiego czoła. Wąs czarny, piękny, wyszwarcowany był, z geometryczną symetrją rozdzielony i ułożony. Włosy hebanowe, choć rzadkie, okrywały kwadratową i ostrą głowę.

Stał lekko oparty o jakąś kozetę i trzymał w ręku filiżankę herbaty.

Około niego grupowało się kilku mężczyzn; wszyscy rozmawiali, ale ja słyszałem tylko donośny a bezdźwięczny głos mego nieznajomego.

Nie wiem dlaczego, ale bardzo mnie interesował ten okazały młody starzec.

Zbliżyłem się, aby mu się lepiej przypatrzyć.

Właśnie mówił coś swym dziwnie przesadnym, a suchym i niemuzykalnym organem i czynił wrażenie człowieka, wygłaszającego wyuczoną na pamięć mowę.

Pamiętam prawie każde jego słowo.

— Ja, panie dobrodzieju, gospodaruję według najnowszych systemów. U mnie wszystko idzie wzorowo i nie mogę narzekać na dochód. Ale to są rzeczy trudne... Ja wstaję o czwartej godzinie regularnie i cały dzień jestem na nogach. Ja w żelaznych rękach trzymam służbę... U mnie niema tego: „być nie może“ lub „jutro“ lub „trudno“. U mnie wszystko być musi. Ja czterdzieści... no, nie... ale dwadzieścia i kilka lat sam gospodaruję. Ja znam na wylot ziemię i naszych chłopów. Ja...

Nie dosłyszałem więcej, bo jakaś strojna dama, przechodząc z szumem powłóczystej sukni, zmusiła mnie do ustąpienia stanowiska.

W uszach moich jednak przez długą chwilę brzmiało jeszcze to patetyczne, długie i wyraźne: „ja“.

Zgiełk balowy na dobre się wszczynał, tłum rósł z każdą chwilą, coraz nowi goście przybywali nieustannie.

Kilka salonów oświeconych z trudnością mieściło zebranych.

Rozejrzawszy się po towarzystwie, przywitawszy się z kim należało, poszedłem do fumoir'u na papierosa.

Siedział tam już, wygodnie rozwalony na kanapie, mój nieznajomy ze znanym hodowcą koni z dalszych gubernij.

Siedział i mówił:

— Czy nie mógłbyś mnie pan poinformować co do pewnego furmana, którego właśnie przyjąłem, a który u pana kilka lat służył. Michał się nazywa...

— A... przypominam sobie

— Właśnie — przerwał nieznajomy — ja kupiłem teraz cztery klacze od Sanguszki, konie paradne i drogie. Każdy mnie kosztuje 1.200 rubli, panie dobrodzieju; na dzisiejsze czasy, to pieniądz... hahaha!...

Zaśmiał się nienaturalnie i wymuszenie, bez żadnego stopniowania w tym dziwnym śmiechu, i dalej ciągnął:

— Ale ja na konie nie żałuję. Ja lubię dobre konie, a tu u nas nie ma ludzi... ja nie pytam, co kosztuje, byle koń był rasowy, duży... Drogie konie, panie dobrodzieju... Ja się nie targuję, ale też kupuję tylko u Sanguszki, albo u Zbisia Potockiego.

— U hrabiego Zbigniewa Potockiego, chcesz pan powiedzieć? — przerwał hodowca z odległych gubernij.

— Tak, panie dobrodzieju — zakaszlnąwszy się lekko, odparł nieznajomy — u Zbisia Potockiego.

Rozmowa zaczynała mnie zajmować, bo traf chciał, że znałem doskonale owego Zbisia i jego konie, ale kilkunastu tancerzy, wpadających po skończonej polce do fumoir'u, przerwało mi znowu niedyskretne nadsłuchiwanie.

— Któż to jest ten wspaniały, wyszwarcowany jegomość? — zapytałem jednego z nich, który znał całą Warszawę, a przypuszczam, iż równie dobrze zna kraj cały.

— Jakiś szlagon z prowincji — odparł i pobiegł do sali balowej.

Ale mnie ten szlagon, tak doskonale gospodarujący, tak drogie mający konie, ten oszczędny rozrzutnik i przyjaciel Zbisia, jako typ, coraz więcej zajmował.

Chciałem przynajmniej wiedzieć, kim on był, jak się nazywał, aby domyślić się reszty tego, co sam o sobie wyśpiewał.

(Dokończenie nastąpi).

Sprzeniewierzenia cłowe na Bukowinie.

(Ciąg dalszy).

Na dzisiejszem posiedzeniu przesłuchiwano żonę inspektora Spendlinga oraz świadków Leona Stadlera, Jana Jaworskiego, Tillmana i innych, którzy zbiorowo opowiadali o łapówkach, jakie pobierał inspektor Spendling tytułem jakoby pożyczek i dopomagał do awansów w sposób przeciwny przepisom i prawu.

Po małej przerwie przystąpiono do przesłuchania sekretarza finansowego dra Stefana Roczyńskiego, jako świadka, któremu powierzone było śledztwo dyscyplinarne co do nadużyć w Bukowinie. Udał się on do Suczawy i w krótkim czasie zebrał obfity materjał, na podstawie którego wydelegowano komisję śledczą z Wiednia. Przedstawia inspektora Spendlinga, jako jedyny powód korupcji urzędników finansowych. Dalej mówi, że w czasie pełnienia obowiązków swych jako sędzia śledczy, narażony był na wielkie nieprzyjemności, a nawet w domu, gdzie mieszkał chwilowo, wybijano nieustannie szyby i bombardowano kamieniami.

Na tem zakończono posiedzenie ranne.

Na wieczornem posiedzeniu słuchany był Trzcieniecki, w sprawie młodego Olpińskiego, nadstrażnika, który pragnął zająć posadę asystenta przy krajowym urzędzie cłowym w Czerniowcach. Kandydat nie przedstawiał odpowiednich dowodów kwalifikacyjnych; że jednak ojciec kandydata Olpiński był we Lwowie przełożonym syna hofrata, przeto Trzcieniecki starał się wszelkiemi środkami przeszkody do awansu usunąć i żądał od sekretarza finansowego, Boguckiego, aby tenże urzędowo zaświadczył, że młody Olpiński ukończył cztery klasy gimnazjalne.

Przywołany sekretarz Bogucki potwierdza to, dodając, że na domaganie się hofratka, aby poświadczył, że Olpiński ukończył 4 klasy gimnazjalne, wprost odmówił.

Trzcieniecki stara się w rozmaity sposób uniewinnić z zarzutu, ale jednak wcale mu się to nie udaje.

Następnie przyszła na stół sądowy kwestja, co do podawania przez hofrata, fałszywych rachunków z wydatków na podróże, jakie bardzo często odbywał Trzcieniecki twierdzi, że wielokrotnie nie podawał żadnego rachunku, chociaż ponosił wydatki na podróż, że w rachunkach przez siebie składanych, mógł pomylić się w cyfrach, ale nie dopuszczał się umyślnego fałszu. Wyrazy te wypowiada zalewając się łzami. Wreszcie dodaje, że bardzo często wyjeżdżał w nocy, dla przeprowadzenia kontroli na granicy, że rodzina błagała go na klęczkach, aby nie narażał się na niewątpliwe niebezpieczeństwo.

Na stwierdzenie swych zeznań powołuje nadradcę finansowego Lipperta, który wie doskonale, jak niejednokrotnie przedsiębrał bardzo niebezpieczne wyjażdżki.

Prezydujący przekonywa oskarżonego aktami urzędowemi, z których widać, że hofrat w roku 1883 podał fałszywy rachunek na 400 złr., że w następnych latach dochodziły one do 700 złr., że rocznie wynosiło to w ostatnich mianowicie czasach przeciętniowo 500 złr. a nawet 1.124 złr. rocznie.

Co do tych fałszów przesłuchiwano świadków Józefa Kühne, Jana Hassel, dr. Zebaliu, Aloizego Starka i Władysława Raduselskiego. Wszyscy zbiorowo świadkowie zeznali, że rachunek hofrata z podróży do Bajaszesti, jakoby odbytej w marcu 1890 roku nie miał miejsca, bo hofrat jeździł tam, nie w marcu, ale podczas jesieni.

Hofrat głosem błagalnym odpowiada, że niepodobna zorjentować się, bo nieustannie dochodziły denuncjacje, ciągle coś się wykrywało nowego i zmuszony był prawie nie zsiadać z wózka, jeżdżąc to nad granicę, to gdzieindziej, to do Wiednia i t. d.

Wreszcie prezydujący przystępuje do wyjaśnienia nadużyć w pauszaliach. Jak głosi akt oskarżenia, hofrat na swoją wyłączną korzyść przyswoił z 2 020 złr. przeznaczonych rocznie na pauszalja, większą prawie część.

Trzcieniecki odpowiada, że przy objęciu urzędowania znalazł biuro w stanie zupełnej ruiny, bo z n a j d o w a ł o s i ę t y l k o j e d n o k r z e s ł o! Dalej twierdzi, że musiał wszystko sprawiać na nowo, że wydatkował znaczne sumy, ale nie formował rachunku z przyczyny braku czasu.

Prezydujący zwraca mu uwagę, że meble i sprzęty należały do urzędu, że winien był myśleć zatem o wyekwipowaniu biura, nie zaś własnego lokalu, o czem wie od stolarzy, którzy część mebli ustawiali w sali urzędowej, a część w jego mieszkaniu. Że urzędnicy mimo jego gorliwości w doprowadzeniu do porządku biura, p r z y n o s i l i w ł a s n e k r z e s ł a, b o n i e m i e l i n a c z e m s i e d z i e ć.

Posiedzenie zakończono odczytaniem protokółu następcy p. Trzcienieckiego, w ktorym wyraźnie zaznaczono, że biuro znajdowało się w stanie opłakanym, że żaden przedmiot nie mógł być użytym, że nawet nikt nie pomyślał o pomieszczeniu dla akt.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Półwsia Zwierzynieckiego.

Piszą nam:

Vox populi, vox Dei, mawiali Rzymianie, my zaś Polacy mówimy: „Co ludzie gadają, to i wygadają“. Oby tym razem inaczej się stało!

Od kilku dni krąży uporczywie po Krakowie pogłoska, że w Półwsiu Zwierzynieckiem grasuje już na dobre cholera, gdy tymczasem, były tam dopiero 2 wypadki zapadnięcia z objawami cholery. Władze tamtejsze niezmordowanie lustrują domy, zalecają czystość i porządek, każą przemywać rynsztoki i ścieki wodą kilka razy dziennie, posypywać wapnem karbolowem, konfiskują niedojrzałe owoce i nadpsutą żywność, a winnych pociągają do odpowiedzialności. Zaiste robi się bardzo wiele, ale nie wszystko, zwraca się uwagę na jedno, a nie widzi się drugiego. I tak n. p. jest w Półwsiu olbrzymi rezerwoar wszelkich mikrobow, który nadaje tej miejscowości cechę nie dającą się nawet skreślić.

Mamy tu na myśli rzezalnię położoną w środku Półwsia otoczoną dokoła kamienicami jedno i dwu-piętrowemi oraz domkami parterowemi, w których mieszkają przeważnie robotnicy nierzadko dwie familje w małej izdebce. Rzezalnia ta w tem miejscu znajdować się nie powinna, bo jest w Półwsiu wiele odpowiedniejszych miejsc, nie ma bowiem żadnej styczności z Wisłą, a wszelkie nieczystości gromadzą się w zbiorniku na podwórzu, które wywozi się beczkami. Wywożenie to odbywa się czasem w dzień, a czasem wieczorem, ale w ten sposób, że nieznośny smród dostaje się nawet do mieszkań i przyprawia mieszkańców o mdłości i wonity. Nadto w tej rzezalni gospodarują przeważnie żydzi, wiadomo jakim odznaczają się oni porządkiem; wczoraj n. p. nanieśli kaczek i gęsi i to nie w rzezalni, ale na podwórzu rznęli, zalewając bruk posoką. Nikt temu nie przeszkodził, nikt nie zwrócił uwagi, nikt nie robił porządku, a tu słońce operuje. W poniedziałek znown jakiś handlarz chciał złożyć w Półwsiu kilkanaście beczek śledzi (moskali) sprowadzonych z Rosji podobno. Komisja sanitarna poleciła je skonfiskować; wywieziono zatem beczki nad Wisłę rozbito dwie, wyrzucono śledzie na piasek i tak wszystko pozostawiono. Handlarz zabrał nierozbite beczki i gdzieś wywiózł, śledzie zaś leżące na piasku rozebrali bądź ludzie przybyli na targ, bądź dzieci wałęsające się nad Wisłą i roznosiły takowe po całem Półwsiu Przez cały dzień walały się one po ulicy, po podworcach i rynsztokach Wiadomo, że kupy ryb nad Wołgą były przyczyną dżumy w Rosji przed laty, u nas nie przyczynią się one z pewnością do zdrowia.

Wobec tych faktów zapytujemy się, kiedyż to na serjo zacznie się myśleć o porządku? czy Półwsie z góry przeznaczone jest na zagładę? czy na tem nie ucierpi i Kraków? czy ta rzezalnia musi się znajdować gdzie dotąd? czy musi zatruwać powietrze? czy nie możnaby jej przenieść przynajmniej na czas epidemji gdzieindziej? czy może to przechodzi kompetencję tamtejszej władzy i komisji sanitarnej? Jeżeli tak jest, to zwracamy się z prośbą w imieniu mieszkańców Półwsia do Świetnego c. k. starostwa w Krakowie, aby raczyło polecić przenieść tę rzezalnię gdzieindziej a wpłynie to uspakajająco na zatrwożone umysły mieszkańców Półwsia i wzbudzi w nich wiarę, że władze starają się ochronić rzeczywiście Kraków od epidemji nietylko *de nomine*, ale i *de facto*.

Z kolei.

Wczoraj wieczór stacja tutejsza otrzymała z Katowic (na Górnym Śląsku) następujący telegram: „Reisende aus Galizien sind von Oświęcim bis Myslowitz in sämmtlichen Wagenklassen getrennt zu befördern und dürfen den zug bis Myslowitz, wo Desinfection stattfindet, nich verlassen. Zugspersonale ist davon in Kentniss zu setzen. Diese Massregel beginnt morgen d. 21 d. m. bei Zug Nr. 8. Betriebs Amt Brauer“.

Webec tego telegramu kasa osobowa tutejsza zaprzestała już dziś wydawać bilety jazdy do wszystkich stacji leżących między Oświęcimem a Mysłowicami a mianowicie do: Nowego-Bieżunia, do Wielkiego Chełma do Swielina i do Brzezinki.

* C. k. dyrekcja ruchu kolei państwowych ogłasza, iż nie tylko na linii obwodowej między Krakowem (via Zwierzyniec) a Bonarką ruch osobowy i pakunkowy ze względów zdrowotnych zamkniętym został, ale nadto z tychże samych względów stacja Pogórze-Bonarka i przystanek Podgórze miasto, z dniem 21 września wskutek telegraficznego rozporządzenia c. k. jeneralnej dyrekcji kolei państwowych aż do dalszego rozporządzenia dla przewozu osób i pakunków zamknięte zostają. Odtąd więc podróżni w przystanku Podgórze miasto na stacji Podgórze-Bonarka wsiadać lub wysiadać nie mogą.

* C. k. dyrekcja ruchu kolei państwowych zawiadamia nas, iż na mocy zasięgniętego upoważnienia c. k. generalnej dyrekcji austrjackich kolei państwowych zaprowadziła od dnia dzisiejszego osobny pociąg ze stacji Podgórze-Płaszów do Krakowa, którym podróżni przybywający o godzinie 3 m. 53 popołudniu do stacji Podgórze-Płaszów od strony Skawiny, będą mogli odjechać do Krakowa o godzinie 4 m. 12.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W krajowym warsztacie garncarskim dla wyrobu naczyń kamionkowych w Porembie poczta Alwernja od dnia 1 października b. r. rozpoczyna się rok szkolny.

Zakład przyjmuje do nauki chłopców z ukończoną szkołą ludową i ukończonym 14 rokiem życia.

Nauka praktyczna i teoretyczna która trwa 3 lata udzielaną jest bezpłatnie i również wszelkie przybory szkoła uczniom bezpłatnie dostarcza.

(Utrzymaniem uczniów zajmują się rodzice sami).

Rodzice chcący swych synów oddać do nauki do szkoły garncarskiej w Porembie zechcą się do Zarządu szkoły zgłosić do końca września b. r.

KURJER POZNAŃSKI.

* Dyrektor banku w Tczewie, Preuss, skazany został za sprzeniewierzenie 93.700 marek, oraz oszustwo i sfałszowanie książek, na 6 lat więzienia, utratę praw honorowych i karę pieniężną w wysokości 3000 m.

KURJER WARSZAWSKI.

* Donoszą w dalszym ciągu z Łodzi, iż ks. Radziwiłł prosił o Komunię św. i namaszczenie go świętemi Olejami, czego mu udzielono. Adjutant przyboczny cesarza Wilhelma zapytywał telegraficznie, który z Radziwiłłów zachorował i jak zdrowie, przypuszczano bowiem pierwotnie, że chorym jest ks. Antoni, grający wielką rolę na dworze pruskim. Z przedstawicieli władz, jacy pragnęli mówić z księciem, przyjął on jednego tylko prezydenta miasta, r. dw. Pieńkowskiego. Śledztwo prowadzi pod kierunkiem prokuratora sędzia śledczy z sądu okręgowego w Piotrkowie.

Książę Karol Radziwiłł ożeniony był z księżniczką Lubomirską, obecnie już nie żyjącą, po której został mu syn jedyny, dziś kilkunastoletni.

KURJER DJECEZALNY.

* *W djecezji tarnowskiej.* Zmarł ks. J. Przybyś, emeryt. Ks. M. Mika administrator w Porąbce uszewskiej, otrzymał probostwo *regiae collationis* tamże. Ks. Sz. Gibel, proboszcz z Zalasowej, dostał probostwo w Ryglicach. Konkurs na Zalasową do 15 października ogłoszony. Ks. J. Adamowski został katechetą w Dąbrowej. Konkurs na posadę katechety przy szkole żeńskiej w Tarnowie z pensją 770 złr. ogłoszony do 8 października. Ks. S. Jaglarz, administrator w Przecławiu, instytuowany został na probostwo w Tylmanowej Ks. T. Januś przeniesiony z Tylmanowej do Łącka, ks. J. Łazarski z Łącka do Zawady, ks. Hołda także z Łącka do Brzeżan, ks. L. Gruszowiecki ze Starego Sącza do Łącka, ks. I. Solak z Ryglic do Przecławia, ks. Łukasiński z Czermina do Jakóbkowic, ks. P. Radwański do Czermina, ks. Weryński z Ujścia solnego do Starego Sącza, ks. P. Wolek z Zawady do Łososiny, a ks. Owsianka z Brzezin jako administrator do Zalasowej.

KURJER WIEDEŃSKI

* Mascagni jest przedmiotem owacji w Wiedniu. Arcyksiążę Karol Ludwik zaprosił go do siebie, gdzie obsypał twórcę „Cavalleria rusticana“ komplementami, na jakie się tylko najwyższy świat zdobyć może, a kiedy Mascagni wychodził z gmachu opery po przedstawieniu „Wesołych kumoszek z Windsoru“, otoczył go taki tłum wielbicieli, że aż policja musiała torować słynnemu maestrowi drogę do powozu. Sława Mascagni'ego jest wielką, czy jednak będzie długotrwałą, wielu prawdziwych znawców muzyki pozwala sobie o tem wątpić

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Wyjątek.* Pisma doniosły niedawno, że nowojorska władza sanitarna zwolniła od kwarantanny znakomitą śpiewaczkę angielską, Lottie Collins, kompozytorkę arji „Tara-rabum de Ay“. Amerykanie, jak widać, gotowi byli dość drogo zapłacić za „Tara-ra“. Obecnie okazuje się jednak, że biedna śpiewaczka musiała spędzić noc na pokładzie. To ją tak rozgniewało, że natychmiast wysłała do Londynu taką oto depeszę: „Do djabła z Ameryką! Mam jej dosyć! Całą noc na pokładzie. Powracam do Anglji“.

* *Okropny wypadek.* Piszą z Berlina pod d. 17 września: Na manewrach dywizyjnych w bliskości m. Anklam, w cyrkule sztetińskim, wydarzył się cesarzowi Wilhelmowi wypadek, który w każdym razie, nie pociągnął za sobą zbyt wielkiego nieszczęścia. Cesarz jadąc konno, nie zauważył rowu porośniętego bujną trawą, wskutek czego wypadł z siodła a koń przeskoczył przez niego. Mimo to ani jeździec ani koń nie ponieśli żadnego szwanku, nie obeszło się wszakże bez szkody... C e s a r z s t r a c i ł o b c a s u b u t a!

* *Morderstwo.* Telegrafnją z Budapesztu: Ośmiu młodzieńców i dwie panny bawili się w pewnej restauracji przy ulicy Sorokfarer-Strasse w ten sposób, że wszystko, co im wpadło w rękę, rozbijali. Następnie wyszedłszy na ulicę rozpoczęli kłótnię z 30-letnim murarzem Laslo i zaatakowali jego żonę nożami, wskutek czego kobietę zamordowali, a męża mocno pokaleczyli. Cała zgraja po tym czynie uciekła zraniwszy po drodze kilka osób, jedne ciężko drugie lekko. Policja natychmiast rozpoczęła śledztwo i udało się jej przyaresztować dwie osoby z wspomnionej szajki; zdaje się, że i reszta pod klucz dostanie się.

* *Wyścigi na scenie.* Panowie Harris i Pettitt napisali dramat p. t. „Córka marnotrawna“, który wystawić ma londyński teatr Drury Lane. Reżyserja urządza na scenie tor wyścigowy z przeszkodami.

* *Miliony i Miliardy.* Niemiecka *Freisinnige Zeitung* z powodu nowej reformy wojskowej w Niemczech porobiła zajmujące obliczenia. Od 1872 roku niemiecki budżet wojskowy wzrósł z 309 na 540 milionów marek rocznie; przez 21 lat pokoju wydano ogółem na cele wojskowe 11.597 milionów marek; przez ubiegłe siedmiolecie na dodatkowe potrzeby poza ramami budżetu wydano 1207 milionów marek. Od 1877 długi Rzeszy niemieckiej wzrosły ze 163 milionów marek na 1684 milionów marek. Przyszłość zatem Niemiec nie wygląda zbyt różowo.

* *Uduszenie.* Wedle wiadomości nadeszłych z Szegedynu, miejscowy obywatel ziemski Władysław Kurucz, został uduszony postronkiem przez własną żonę. Zabójczynię uwięziono.

* *Cholera.* Dla podtrzymania kupców i handlarzy drobniejszych, którzyby z powodu stagnacji interesu, zagrożeni byli upadkiem, utworzyło się w Hamburgu Towarzystwo, wypożyczające drobne sumy tymże. Rada szkolna postanowiła zarządzić odpowiednie środki, aby uczniowie szkół, którym przedłużono jeszcze ferje, w domu mogli się zajmować dalszą pracą, w czem mają być im pomocni dyrektorowie i nauczyciele. Zakłady zajmujące się wierceniem studni mianowicie firmy: *Desenisz et Jacobi, Boldt et Vogel, Tilles et Hinsch*, rozpoczęli w 50 miejscach próby wiercenia abisyńskich studni i spodziewają się dojść do pomyślnych wkrótce rezultatów.

* W Brukseli z przyczyny nadzwyczajnego ciepła, cholera występuje groźniej — w ostatnich dniach było 18 wypadków, z tych 8 śmiertelnych.

Ostatnia poczta.

Wspólny budżet wojskowy zawierać będzie w wydatkach 5 milionów więcej, niż przed rokiem.

Modest Grigorcea, wybrany w Storożyńcu, otrzymał 50 głosów. Jego kontrkandydat dr. Popescul miał 49 głosów za sobą. Obecnie posiadają Rumuni 17 głosów w sejmie, zjednoczona opozycja 13 głosów.

Narodni Listy donoszą, że na posiedzeniu delegatów stronnictwa młodoczeskiego i staroczeskiego, oraz klubu konserwatywnego, dr. Julius Gregr wykazywał konieczność uchwalenia adresu do korony, któryby mógł ożywić ideę prawno-państwową. Adres powinien zawierać następujące żądania: prawo państwowe, językowe równouprawnienie, obronę narodowych mniejszości i zaniechanie rozgraniczenia sądów według narodowości. Burmistrz miasta Pragi oświadczył, że taki adres mógłby tylko Czechom zaszkodzić i oświadczył się jedynie za adresem żądającym równouprawnienia. Książęta Windischgraetz i Karol Schwarzenberg oświadczyli się przeciw projektowi młodoczeskiemu, a za ugodą. Wobec tego stwierdził dr. Gregr, że istnieją przeciwieństwa, których pogodzić nie można. Młodoczesi wystąpią więc sami ze swym adresem.

W sejmie berneńskim radca dworu Januszka, dał odpowiedź na interpelacją w sprawie zagrożonego rzekomo bezpieczeństwa osobistego Niemców w Morawii, iż śledztwo policyjne w znanych sprawach o pobicie itp. Niemców jest w toku.

Toczy się śledztwo w Pradze czeskiej przeciwko uczestnikom wycieczki sokolej do Nancy. Cytowani i przesłuchiwani przez policję byli dr. Polipny, poseł do sejmu i Schmidt Beauchez, nauczyciel języka francuskiego. Prokuratorja oskarża obu o zdradę stanu.

W *Freisinnige Zeitung* dowodzi Eugeniusz Richter, iż powiększenie stanu czynnego armii o 95.000 ludzi, jest cyfrą przekraczającą wszystkie dotychczasowe reformy wojskowe razem, wojska niemieckie bowiem od czasu istnienia cesarstwa nawet o 85.000 nie zostały jeszcze powiększone. Po dokonanej reformie armia niemiecka silniejszą będzie od francuskiej o 70.000 ludzi.

Niemieccy socjalni demokraci z obozu Bebla zamierzają Vollmara, któremu zarzucają zbytek pojednawczości, ubezwładnić przez zakupienie inspirowanej przez niego monachijskiej *Post*.

Nowoje Wremia zamieściły gwałtowny artykuł przeciwko Niemcom, uskarżając się na prowokacyjny ton, z jakim w sąsiedniem mocarstwie mówi się i pisze o Rosji. Nawet dzienniki urzędowe niemieckie nie krępują się żadną dyplomacją. *Nowoje Wremia* dochodzą w końcu do wniosku, iż „z małych rzeczy wyrastają niekiedy ważne wypadki“. *Kreuz Ztg.* przytaczając powyższy artykuł, widzi w nim symptomat, iż polityka rosyjska uległa rzeczywiście zmianie od czasu, gdy ster spraw zagranicznych ujął w swe ręce Szyszkin. Jako inny ważny dowód, iż stosunki pomiędzy Berlinem a Petersburgiem, utraciły dawny charakter serdeczności, przytacza *Kreuz Ztg.* skasowanie urzędu pełnomocników wojskowych, jakich oba mocarstwa nawzajem u siebie posiadały.

Morning Post żąda utworzenia komisji międzynarodowej z Rosjan, Anglików i Chińczyków, któraby raz na zawsze wyznaczyła granice posiadłości trzech mocarstw w środkowej Azji. Położyłoby to koniec ustawicznym sporom i zajściom o Pamir i inne sąsiednie kraje.

Rada ministrów francuzka obradowała w Fontainebleau i uchwaliła zwołanie Izby deputowanych na 18 Października b. r. Minister oświaty serbski studjuje podobno konkordat watykańsko-czarnogórski. Serbia usiłuje zawrzeć podobny konkordat. Dąży do oddzielenia się od dyecezji djakowarskiej.

69.383 obywateli szwajcarskich domaga się wydania rozporządzenia, któreby zabroniło zabijania bydła na sposób żydowski.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 22. września 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	214·—	217·—
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	242·—	245·—
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	336·—	340·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·85	101·55
„ „ wylosow. z 10% premią	107·60	108·30
„ 4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·15	98·85
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	98·50	99·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I. emisja)	96·30	97·—
„ „ wylosowal. w 41½ latach	94·70	95·40
„ 4½% wylosowalne w 52 latach	99·50	100·20
„ 4% wylosowalne w 56 latach	94·—	94·70

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	52·50	55·50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·50	105·20
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·10	94·80
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·30	102·—
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
„ 4½% „ „	97·60	98·30
„ 4% „ „	91·30	92·—

V. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	22·75	24·75
Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·65	5·75
Napoleond'or	9·47	9·57
Pół imperjał	9·60	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·20	1·30
„ „ papierowy	1·20	1·22
100 marek niemieckich	58·50	59·—

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny		osobowy			mięsz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	·
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	·	·	9^{01}	·	·	·
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	·	2^{57}	9^{10}	7^{21}	·	·
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	·	2^{45}	9^{17}	6^{55}	·	·
Z Suczawy	10^{09}	·	7^{56}	1^{42}	7^{06}	·
Z Kimpolunga	10^{09}	·	7^{56}	·		·
Z Radowiec	10^{09}	·	7^{56}	·	7^{06}	·
Z Hliboki	10^{09}	·	·	·	7^{06}	·
Z Nowosielicy	·	·	7^{56}	·	7^{06}	·
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	·	·	1^{42}	7^{06}	·
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	·	·	1^{42}		·
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	·	·	9^{16}	2^{35}	·	·
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	·		9^{16}			
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja		·	·		1^{41}	·
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja			9^{16}	·	1^{41}	·
Z Sokala i Bełzca	·		·	·		4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej			·			8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	[illegible]	[illegible]	5^{26}	11^{01}	7^{56}	
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów			·	·	7^{56}	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}		9^{41}	10^{26}	·	
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}		10^{02}	10^{52}	·	·
Do Suczawy	6^{36}		9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}		·	3^{22}		
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	·	9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Nowosielicy	6^{36}		9^{56}		10^{56}	
Do Hliboki	6^{36}		9^{56}			
Do Radowiec	6^{36}		9^{56}		10^{56}	
Do Kimpolunga	6^{36}		·	3^{22}	·	
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej			6^{16}	10^{21}	7^{41}	
Do Stryja i Stanisławowa	·			10^{21}	7^{41}	·
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	·	·	6^{16}		7^{41}	
Do Bełzca i Sokala	·	·	·	·	·	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	·	·	·	·	·	7^{36}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Sprawy Sejmowe.

Wczoraj wieczorem został oddany do druku referat hr. Stanisława Badeniego w sprawie budżetu i konwersji — prawdopodobnie oddadzą do druku swój referat także reprezentanci miejscowi. Jest to obowiązkiem obywatelskim referenta miejscowości, a być ma nim p. Abrahamowicz, (poseł Chrzanowski miał bowiem przystąpić do wniosku p. Abrahamowicza), żeby przez zwłokę z jego strony Sejm nie był w tem położeniu, iżby na obrady nad sprawą tak wielkiej wagi miał krótszy termin niż ten, jaki obecnie jest na te obrady przeznaczony. Budżet wejdzie już w piątek na porządek dzienny, dzisiaj t. j. we czwartek zostanie rozdane posłom sprawozdanie generalne, a jak powtarzamy spodziewać się należy, że i sprawozdanie referenta miejscowości. W ten sposób rozprawa generalna nad budżetem mogłaby być bez żadnej przeszkody w piątek rozpoczętą.

Dwie sprawy jeszcze zostały w zawieszeniu do dziejszego posiedzenia komisji budżetowej, a mianowicie rozstrzygnięcie, czy konwersja ma być załatwiona uchwałą czy też ustawą. Wątpliwość tę poruszył poseł Skałkowski. Drugą sprawą jest wyjątkowe położenie Wielkiego Księstwa Krakowskiego. — Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu i w swoich wnioskach uwzględnił to położenie — wczoraj jednak posłowie ziemi krakowskiej i chrzanowskiej tak z miast, jak z większych i mniejszych posiadłości, zebrali się u posła hr. Antoniego Wodzickiego, celem naradzenia się nad sposobem postępowania, aby Krakowskie przy zmienionych warunkach w razie konwersji nie straciło korzyści, jakich doznaje w obecnych. Wyniki obrad komisji w tym względzie podamy poniżej.

Tak więc w krótkim czasie wszystko będzie gotowem do zakończenia, już jak się spodziewamy stanowczego, walki trwającej blisko lat trzy. Głosowanie w komisji budżetowej, w której jeszcze brakowało hr. Jana Stadnickiego i dr. Marchwickiego, obóch zwolenników konwersji, może być do pewnego stopnia uważanem za próbne głosowanie Izby — w każdym jednak razie wniosek Wydziału krajowego, przyjęty w zasadzie przez większość komisji, napotka na dość znaczny opór w Izbie. Konwersja ma bardzo poważnych przeciwników. Stoi przeciw niej zręczny debatteur poseł Abrahamowicz, doświadczony parlamentarzysta Chrzanowski i niestrudzony w pracy Włodzimierz Kozłowski. Wpływ tych ludzi i ich wystąpienie, do którego przyłączy się w Izbie niewątpliwie jeszcze znaczna ilość mówców, pociągnie za sobą pewną część Izby, nie zachwieje jednakże prawdopodobnie oczekiwanego dziś wyniku uchwały. Jesteśmy zwolennikami konwersji, jako rzeczy, która jest jedynie zdolna doprowadzić do porządku na czas dłuższy finanse krajowe, opozycję jednak witamy z zadowoleniem. Jest ona w tym wypadku pożyteczniejszą, niż w każdym innym, przyczyni się bowiem do dokładnego rozpatrzenia sprawy w Izbie, a z echem rozpraw przejdzie i do szerszej publiczności i rozwieje liczne błędne pojęcia co do powziętej operacji. Przedewszystkiem nabrać z niej będzie można przeświadczenia, że skarb krajowy, którego wydatki z każdym rokiem stale o 100.000 złr. naturalną konsekwencją rozwoju rosną, w tym czasie, kiedy indemnizacja zejdzie z porządku dziennego, to jest, kiedy spodziewać by się należało ulgi 28 a względnie 16-centowego dodatku, będzie tak obciążony pożyczkami na pokrycie corocznych niedoborów, że ta przewidywana ulga wcale nie nastąpi, lecz, że owszem dodatek do podatku będzie musiał być pobierany w tej samej co dzisiaj wysokości, a zatem w tej samej co i przy konwersji, a nie będzie tych korzyści materjalnych i moralnych jakie ze sobą konwersacja niewątpliwie przyniesie. Gdybyśmy chodzili na targ pieniężny corocznie z pożyczkami na instytucje, myślanoby o nas inaczej — wiedzianoby bowiem, że pożyczone pieniądze idą na wkłady, które przyniosą pożytek i obficie się opłacą. My jednak idziemy corocznie z pożyczkami na pokrycie niedoborów — to znaczy, że musimy wyrobić w świecie finansowym przekonanie o nas, że dziś czy jutro, prędzej czy później, staniemy nad brzegiem tej przepaści, która się bankructwem nazywa i wtedy z nad tego brzegu żadna siła ludzka nas odciągnąć nie potrafi. To powinna dowodnie wykazać dyskusja w pełnej Izbie i nie wątpimy, że to wykaże. Posłuży to do zdementowania tych żywiołów, które zawsze pochopne do szerzenia waśni społecznej, gotowe wykorzystać to, że w grę wchodzi pieniądz, który miał styczność z pańszczyzną i że Sejm i jego większość, przedłużają spłatę tego długu na lat pięćdziesiąt, chciał niejako ciężar na włościaninie spoczywający, który obecnie miał już z bark jego spaść, pozostawić jeszcze na cały szereg lat. Pod tym względem, jak powtarzamy, spodziewamy się wiele od dyskusji plenarnej.

Zarzuty posłów Chrzanowskiego i Abrahamowicza, którzy boją się niepewności, jaką stworzyła nieprzeprowadzona jeszcze kwestja reformy waluty i są płonne wobec tego, że skarb krajowy w każdym razie stosunków ze światem finansowym wyrzec się nie może Równie płonnym jest zarzut, że przez konwersję obciąże się potomność. Tyle rzeczy robimy dzisiaj takich, których owoce dopiero po latach całych dojrzeją, że nie powinniśmy ani chwili wahać się przenieść części ciężaru na karki naszych potomków, tem bardziej, że spodziewać się należy, iż oni w lepszych warunkach żyć będą niż my, że oni znajdą już przygotowane pole do działania, podczas gdy nam je oddawano, leżało odłogiem.

W tem przeświadczeniu życzymy wnioskowi Komisji budżetowej jak najświetniejszego powodzenia.

Komisja budżetowa uchwaliła proponować Sejmowi załatwienie konwersji ustawą nie zaś uchwałą.

Co do wyjątkowego stanowiska Wielkiego Księstwa Krakowskiego postanowiono na razie wstrzymać się z decyzją, gdyż sprawa ta może być bez ujmy dla całej sprawy konwersji później załatwioną.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowem przedłożył Wydział krajowy sprawozdanie o krajowych niższych szkołach rolniczych w Horodence, Jagielnicy, Kobieżnicach i Uhersku, tudzież o szkole uprawy i wyprawy lnu w Gródku. Na zeszłej sesji sejmowej stwierdziła komisja gospodarstwa krajowego z uznaniem stały rozwój tych szkół, które uzyskały tamże w ostatnich czasach uznanie od ministerstwa rolnictwa. Wysunąwszy jeszcze w przedłożeniu z r. 1890 jasno cel. Wydział krajewy dokłada wszelkich starań, ażeby każda z tych szkół rozwijała się systematycznie w kierunku jej wskazanym, odpowiadającym odrębnym stosunkom, w jakim się znajduje. Ostatnie lustracje szkół wspomnianych, uskutecznione przez członka Wydziału krajowego, do którego departamentu szkoły te należą, jak niemniej przez referenta fachowego, przekonały Wydział krajowy, że cel oznaczony i kierunek tym szkołom nadany są zupełnie odpowiednie — i że krajowe niższe szkoły rolnicze obydwóch kategoryj, mianowicie tak te, których głównym celem jest kształcenie pomocników (organów wykonawczych) dla większych gospodarstw (Dubiany i Horodenka), jak i te których celem jest przedewszystkiem kształcić samoistnych gospodarzy gruntowych, włościan (Jagielnica i Kobiernica), przygotowują uczniów należycie do przyszłego ich zawodu, wychowują ich religijnie i moralnie, zaprawiając do pracy dla ich zawodu i dla kraju pożytecznej.

W prawdzie, — z wielu przyczyn dużo jeszcze lat upłynie, zanim synowie naszych gospodarzy gruntowych, włościan, wstępować będą do szkół rolniczych w tym głównie celu, ażeby wzbogaceni wiedzą zawodową, powróć na swoją ojcowiznę i tutaj postępowo gospodarować, nie zaś na to, ażeby jak dotąd, po opuszczeniu szkoły przyjmować obowiązki na większych gospodarstwach; — doświadczenia jednakże z lat ostatnich utwierdzać nas mogą w przekonaniu, że — postępując systematycznie w wytkniętym kierunku — cel ten da się osiągnąć z wielkim dla kraju pożytkiem. — Już sam fakt, że gospodarze gruntowi przyjeżdżają do Jagielnicy celem poznania szkoły tamtejszej, niektórzy zaś sami synów swoich przywożą z prośbą o przyjęcie ich do szkoły, świadczy, iż uczucie potrzeby nauki fachowej zaczyna się u włościan wyrabiać. Przyczynia się też do tego i wpływ nauczycieli wędrownych.

Zaznaczyć tu wypada, że synowie włościan w krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy, a odtąd i w szkole Kobiernickiej, w myśl uchwały Wysokiego Sejmu na wzór pierwszej zorganizowanej na samoistnych gospodarzy gruntowych wychowani, są bardzo pożytecznymi pomocnikami w takich gospodarstwach, w których jak n. p. w jednofolwarczych właściciel lub dzierżawca sam gospodarstwo prowadzi, do zarządu zastępcy utrzymywać nie może, a tylko do dozoru folwarku i prac gospodarskich inteligentnego pomocnika potrzebuje.

Na przedostatniej sesji sejmowej wypowiedział poseł Skałkowski zdanie, że nasze szkoły rolnicze niższe dużo kosztują, a przynajmniej znacznie więcej, niż inne równorzędne szkoły w państwie austrjackiem. — Już podówczas wyjaśnił poseł Romanowicz, że przyczyną wysokiego kosztu utrzymania naszych niższych szkół rolniczych jest ta okoliczność, iż szkoły te są internatowe, a klasa ludzi, która dostarcza kontygentu uczniów do tych szkół, jest zupełnie ubogą i za utrzymanie ich w internacie szkolnym płacić nie jest w stanie, — u włościan zaś majętniejszych uczucie potrzeby kształcenia zawodowego ich dzieci nie rozwinęło się jeszcze do tego stopnia, ażeby nietylko oddawali ich chętnie do szkoły na lat kilka, ale nadto za utrzymanie gotówką płacili. — Chcąc przeto, ażeby cel urządzenia krajowych niższych szkół rolniczych mógł być rzeczywiście i jak najrychlej osiągnięty, opłaca fundusz krajowy utrzymanie prawie wszystkich uczniów w internatach szkół niższych, co najmniej $^{2}/_{5}$ a nawet przeszło połowę całego rzeczywistego rocznego kosztu utrzymania (po odliczeniu nadzwyczajnych wydatków na budowle i rekonstrukcje i t. d.), wynosi.

Że zaś, po odliczeniu kosztów utrzymania uczniów w internacie, rzeczywisty koszt utrzymania szkół naszych nie jest większy od kosztów utrzymania równorzędnych szkół w państwie austryjackim dowodzi Wydział krajowi cyframi i datami urzędowemi.

Nie zapuszczając się w bliższe szczegóły podajemy tu tylko ogólne daty odnoszące się do szkół krajowych.

I tak suma wszystkich wydatków w r. 1890 w szkołach mieszczących uczniów wynosiła złr.

	uczniów	złr.
1. Edelhof	14	18836
2. Edthof	15	12498
3. Ritzlhof	27	42471
4. San Michele	63	51158
5. Grottenhof	40	26727
6. Gorycja (słow.)	17	7200
7. Gorycja (włoska)	22	9690
8. Kotzebenz	31	28348
9. Dublany (niższe)	38	12578
10. Horodenka	35	10896
11. Jagielnica	30	8414
12 Kobiernice	30	9555

Z tego wykazu przekonać się można, że szkoły nasze należą do najtańszych. Zrwacamy uwagę na liczbę uczniów. Nadmienić tu jeszcze musimy, że w San Michele i Grottenhof połowa uczniów nie mieszka w internacie, wskutek czego nie kosztuje ani części tego, co wydawać potrzeba na internistów.

Szkoła rolnicza w Uhersku jest w stadjum powstawania. Rząd przyrzekł w myśl żądania Sejmu subwencję w kwocie 20.000 złr. zobowiązał się do corocznego datku na utrzymanie w kwocie 3.000 złr.

(3 posiedzenie z dnia 21 września).

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie $11^{1}/_{4}$ przy bardzo małym współudziale posłów. Dopiero w kwadrans potem i kiedy komisja budżetowa skończyła swoje obrady, zaczęła się sala sejmowa zapełniać, tak, że utworzył się komplet dość silny.

Po otworzeniu posiedzenia zawiadomił ks. marszałek Izbę o ukonstytuowaniu się komisji. Wyniki tego ukonstytuowania się podaliśmy już przed kilku dniami. Zarazem zawiadomił ks. marszałek Izbę, iż posłowie Mizia, Strzygowski, Wolański i Czaykowski Alfons podali się o dłuższe urlopy. — Izba urlopów tych udzieliła.

Następnie odczytano wniosek posła Bobrzyńskiego w sprawie zmiany ustawy drogowej.

Przy odczytywaniu spisu petycji zabierał głos hr. Władysław Koziebrodzki przy petycji gminy Zakopane o przejęcie kosztów zarządu obecnego na fundusz krajowy, hr. Łączyński o uchwalenie zasiłku dla pogorzelców gminy Przystań, poseł Huryk przy petycji jednej z gmin powiatu stanisławowskiego o zapomogę. Uchwalono polecić komisji budzetowej, aby przyszła ze sprawozdaniami, odnoszącymi się do tych petycyj jeszcze w obecnej sesji. Wniosek posła Barabasza o odczytanie jednej z petycyj upadł. Również nie utrzymał się wniosek posła Merunowicza o polecenie komisji budżetowej, aby wszystkie petycje pogorzelców bezzwłocznie załatwiała.

Poseł Trzecielski wniósł wybranie komisji przemysłowej złożonej z 12 członków — wniosek ten utrzymał się — wybór, jak to niżej podamy, został zarządzony.

Hr. Golejewski, jako przewodniczący komisji petycyjnej użalał się, że komisji tej nie przydzielono prawie żadnej petycji. Ks. marszałek odpowiedział, że przy stosunkach wyjątkowych obecnej sesji uważa biuro marszałkowskie za stosowne przydzielać te petycje, w których chodzi o zasiłki pieniężne, do stanowczego załatwienia komisji budżetowej.

Do postawienia wniosku imieniem Wydziału krajowego zażądał następnie głosu dr. Franciszek Hoszard. Skonstatował on przedewszystkiem istnienie cholery w kraju — jest ona już w Krakowie, Podgórzu, Przemyślu i w powiecie Gorlickim. Skonstatował również, że tak władze rządowe jak i autonomiczne, od Wydziału krajowego począwszy a na pojedynczych gminach skończywszy, uczyniły co tylko mogły, celem asanacji kraju. Niektóre powiaty i gminy robiły nawet wydatki przechodzące ich możność. Dzisiaj prawie wszystkie środki wyczerpane i kraj jest wprawdzie przygotowany na przyjęcie cholery — w każdym jednak razie musi uzyskać środki na dalszą akcję antycholeryczną i w tym celu wznosi mowca imieniem Wydziału, aby Izba uchwaliła kwotę 50.000 złr. na bezzwrotne zapomogi dla uboższych gmin i ze względu na to, że jak najskuteczniejsze wystąpienie przeciwko epidemji leży także w interesie państwa, żąda uchwalenia rezolucji do rządu, aby ze swej strony odpowiednią kwotą do tego samego celu się przyczynił. Wniosek ten został uchwalony, jak również wniosek traktowania tej sprawy za nagłą. Zostanie ona prawdopodobnie jutro bez drukowania załatwioną.

Następnie odpowiadał również imieniem Wydziału krajowego jego członek, Edward Jędrzejowicz, na interpelację posła Kramarczyka i tow. w sprawie zmiany ustawy drogowej. Wniosek ten został odczytany na posiedzeniu z dnia 10 września. Chodziło w nim wnioskodawcy o zniesienie prestacji w naturze i zastąpienie ich w myśl dawniejszych wniosków ks. Siczyńskiego samego wnioskodawcy, posła Bobrzyńskiego, i posła Barabasza, dodatkami do podatków. Wydział krajowy oświadczył, że sprawy tej już dawniej poruszonej nie spuszcza z oka, że robi nad nią studja, a gdy zajdzie potrzeba tej zmiany, nie omieszka przedłożyć z tej sprawy Sejmowi swoich studjów, z gruntownie uzasadnionym naciskiem.

Po odczytaniu tej odpowiedzi, przystąpiono do porządku dziennego. Sprawozdanie Wydziału o pożyczce powiatu przemyślańskiego przydzielono komisji administracyjnej, sprawozdań Wydziału krajowego o petycji Wydziału powiatowego w Cieszanowie w sprawie przyjęcia na fundusz krajowy kwoty 86 złr. 85 ct. jako kosztów utrzymania Marcina Stupczyńskiego z Horyńca w miejskiem Zakładzie dla nieuleczalnych, do komisji budżetowej, sprawozdań, Wydziału krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych i szkole uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku, komisji gospodarstwa sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę szkół, sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie stałej dotacji dla rymanowskiej kolonji leczniczej, sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie utworzenia posady drugiej etatowej akuszerki przy krajowym szpitalu powszechnym we Lwowie, sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie pokrycia kosztów hudowy kanału dla szpitala powszechnego w Tarnowie, wszystkie do komisji budżetowej, sprawozdanie Wydziału krajowego o petycji gminy Jabłonowa i innych w sprawie ustanowienia nowego Sądu powiatowego w Jabłonowie, do komisji prawniczej.

Sprawozdania Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Drohobyczu koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej z Drohobycza przez Stebnik od Truskawca, o udzielenie koncesji do poboru opłat mytniczych na rzecz utrzymania publicznego dojazdu kolejowego Jasionów-Zabłotce, o udzielenie koncesji do pobierania opłat mytniczych od przewozów na rzece Sole w Hecznarowicach i w Nowej Wsi pod Staremmiastem tudzież od mostu względnie od przewozu na rzece Wiśle w Kaniowie starym, zostały załatwione w myśl wniosków Wydziału krajowego. w drugiem i odrazu w trzeciem czytaniu.

Następnie uzasadniał poseł Weigel swój wniosek w przedmiocie zmiany statutu krajowego i sejmowej ordynacji wyborczej. Powoływał się na historję tego wniosku i polecał go Izbie, prosząc, aby załatwiła go na tej jeszcze sesji.

Sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie przeniesienia płac maszynisty zakładu dla umysłowo chorych na Kulparkowie i szpitala św. Łazarza w Krakowie z rubr. II. do rubr. I, zostało bez dyskusji załatwione w myśl wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzach galicyjskiego funduszu propinacyjnego na rok 1893 wywołało zajmującą, choć krótką dyskusję. Mianowicie zażądał głosu poseł Merunowicz i winszując referentowi referatu funduszu, w którym wykazać może nadwyżki, postawił wniosek na rezolucję, którą Sejm wezwałby Dyrekcję funduszu propinacyjnego, ażeby przy wydzierżawianiu uprawnień szynkarskich — chroniąc z resztą odpowiednio interes rachunkowy funduszu, kazała się jednak zarówno w oznaczaniu warunków dzierżaw, jak nie mniej także w wyborze osobistości dzierżawców i dążyć do stopniowej zmiany ogólnego typu szynków i karczm w naszym kraju w gospody schludne i przyzwoite, dla moralnego i materjalnego stanu ludności nieszkodliwe.

Mowca zastrzegł się, że nie myśli propagować tem antysemityzmu, ale bądź co bądź ostrze było skierowane w naszych braci mojżeszowego wyznania, zajmujących się po karczmach umoralnieniem ludu. Trudno brać za złe posłowi Merunowiczowi taką wycieczkę — to też ani referent Skałkowski, ani większość Izby nie widziała powodu protestować przeciw przyjęciu wniosku.

Po załatwieniu tej sprawy prosił ks. Czartoryski o przeniesienie trzech petycji z komisji szkolnej do komisji budżetowej — poczem odczytano wniosek posła Włodzimierza Kozłowskiego w sprawie wezwania rządu do wydania zarządzeń weterynaryjnych przy transporcie bydła z Rumunji.

Odczytano następnie porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia i na tem sesję zamknięto.

Porządek jutrzejszy zawiera następujące sprawy:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z udzielenia pomocy ludności dotkniętej nieurodzajem zeszłorocznym z kredytu stutysięcznego, sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o petycji Wydziału powiatowego w Krośnie w sprawie założenia krajowej szkoły gospodyń wiejskich w Iwoniczu, sprawozdanie komisji budżetowej o utworzeniu drugiej posady akuszerki przy szpitalu lwowskim (dziś było pierwsze czytanie) sprawozdanie komisji budżetowej o krajowym funduszu emerytalnym szkolnym, sprawozdanie tejże komisji o utworzeniu funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę szkół, sprawozdanie komisji gospodarswa krajowego o szkołach dublańskich, preliminarze wszystkich szkół rolniczych i szkoły lasowej, wreszcie sprawozdania komisji petycyjnej o petycji gminy Utoropy o zaprowadzenie na nowo produkcji soli warzonki i o petycji gminy Barszczowice o wyjednanie u dyrekcji kolei państwowych, aby pociągi pospieszne zatrzymywały się na stacji Barszczowice.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 19 września b. r.:

1. Wyłączyć gminę Hanaczówkę, powiatu Przemyślany, ze związku szkolnego w Hanaczowem i zorganizować tamże osobną szkołę od 1 września 1893.

2. Przekształcić dwuklasową szkołę ludową w Kamieniu, powiatu Nisko, na czteroklasową od 1 września b. r.

3. Zamianować zastępcami nauczycieli w gimnazjach; Walerjana Wilusza, nauczyciela w państw. szkole przemysłowej we Lwowie, dla IV gimnazjum we Lwowie; kandydatów stanu nauczycielskiego: Feliksa Gątkiewicza dla III gimnazjum w Krakowie i Jana Gawlikowskiego dla gimnazjum w Brodach.

4. Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim: Dymitra Lewkiewicza, Kazimierza Bobka i Dymitra Czechowskiego w gimnazjum w Przemyślu; Hilarjona Ogonowskiego w gimnazjum akademickiem we Lwowie; dr. Antoniego Jaworowskiego w IV gimnazjum we Lwowie; dr. Jana Bystronia w III gimnazjum w Krakowie; Włodzimierza Szuchiewicza w szkole realnej we Lwowie.

5. Przyznać dodatki pięcioletnie profesorom: Kajetanowi Kosińskiemu w gimnazjum w Stryju trzeci dodatek; Euzebiuszowi Szajdzickiemu w gimnazjum w Kołomyji drugi dodatek; Stanisławowi Librewskiemu w IV. gimnazjum we Lwowie drugi dodatek; Ignacemu Hoszowskiemu w gimnazjum w Wadowicach trzeci dodatek; Mikołajowi Baczyńskiemu w gimnazjum w Brzeżanach pierwszy dodatek; Franciszkowi Jeziorskiemu w szkole realnej w Krakowie drugi dodatek; Eustachemu Lewickiemu, Karolowi Borowiczce i Michałowi Rembaczowi w szkole realnej w Stanisławowie trzeci dodatek; Antoniemu Żukowskiemu w seminarjum nauczycielskiem męskiem w Krakowie trzeci dodatek; Sofronowi Niedzielskiemu w gimnazjum w Stanisławowie drugi dodatek; Włodzimierzowi Reslowi w II. gimnazjum we Lwowie drugi dodatek; Pawłowi Dobrzańskiemu w gimnazjum w Sanoku drugi dodatek; Antoniemu Gołkowskiemu w gimnazjum w Sanoku pierwszy dodatek; w końcu Kornelowi Czerwińskiemu kierownikowi szkoły wzorowej z ruskim językiem wykładowym przy seminarjum nauczycielskiem męskiem we Lwowie pierwszy dodatek pięcioletni.

6. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie inspektora krajowego z wizytacji seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie.

7. Ustanowić osobnego nauczyciela religji izraelickiej dla szkół ludowych w Sanoku od 1 października b. r.

Laureaci.

(Dokończenie).

Listy pochwalne dla współpracowników otrzymali: **Zanini**, kierownik Zakładu kamieniarskiego p. Schimserowej **Miękinski Franciszek**, werkmistrz warsztatu garncarskiego w Porembie. **Szewczyk Franciszek**, czeladnik slusarski w pracowni p. Stankiewicza (wyrób misterny kasetki na brylanty). **Płoński Edward**, czeladnik u p. Kosiby. **Karol Sethaler**, kierownik warsztatu p. Daschka. **Jan Bernakiewicz**, i **dwaj pomocnicy** z fabryki stolarskiej braci Wezelak. **Supinski Bolesław**, pracownik G. Schapiry we Lwowie. **Hirsztyn Józef**, pracownik w zakładzie p. Bobricha. **Lontsch Michał**, w pracowni p. Hornunga we Lwowie. **Rogosz Ignacy**, pracownik w fabryce Jakubowski i Jarra w Krakowie. **Ortyński Mieczysław**, u p. Rychnowskiego we Lwowie. **Rovensky Ludwik**, pracownik z zakładu **Siemens** et **Haiske** z Wiednia i **Milde Henryk**, instalator oświetlenia gazowego we Lwowie.

Ta kategorja laureatów cieszy nas najwięcej. Z wyjątkiem bowiem jednego tylko Kovenskiego wszyscy inni są naszymi robotnikami. Prace ich i wyroby z pod ich rąk wyszłe świadczą, oprócz o fachowej wiedzy, na którą częstokroć składały się lata ciężkiej i wytrwałej, a mozolnej pracy, także o ich dobrych chęciach i miłości kraju.

Ludzie ci nie poszli na obczyznę, gdzie z pewnością znaleźliby lepsze warunki bytu, niż wśród naszych, ciężkich stosunków, tylko pozostali w domu, aby z pożytkiem dla kraju i podniesienia przemysłu naszego pracować.

Wreszcie listy zaszczytnego uznania otrzymali: **Daschek Jan**, slusarz we Lwowie. **Geib Andrzej**, w Czerniowcach za dzwon misternej roboty, **Kosydarski Władysław**, blacharz w Krakowie, **Jan Christoph**, Lwów, za żaluzje automatyczne. **Zakład gazowy** we Lwowie za instalacje i oświetlenie gazowe. Z zagranicznych odznaczeni zostali: **Mellzer Karol**, w Langenau (Czechy). **Geyling Karol**, Wiedeń, **Klenk Julian**, Wiedeń, **Egger i Spółka**, Wiedeń. **Siemens et Halske** Wiedeń. **Zarząd dóbr** arcyksięcia Albrechta. Cieszyn. Listy uznania: **Górecki Józef** z Grabowa (wyroby slusarskie). **Uznanski Karol**, Kraków. **Natroufal Wilhelm**, Lwów (blacharze), **Swoboda Józef**, Lwów (slusarz) **Hroboni i Krykiewicz**, Lwów (cieśle) **Państwo Brody**, (drzewo materjał budulcowy) **Reinhold i Buber**, Lwów (posadzki) **Hellwing Edward**, Lwów (bednarz), **Eisenbart Teodor i Sokulski Tadeusz**, Lwów (snycerstwo) **Stauber Józef**, Lwów (rytownictwo) **Łopata Karol** Lwów. **Hüss Bernard** Lwów. **Cirus Władysław, Mielecki Jan**, **Schächter Feliks**, **Oherhard Mojzesz**, **Spółka stolarzy**, **Marecki Karol**, wszyscy we Lwowie. **Köhler Józef** Kro no, **Woroński Franciszek** Przemyśl. **Waid i Hudeczek**, Wiedeń. **Neudecker Adolf** Wiedeń **Normund Fryderyk**, Czerniowce. **Pruss Jan**, Praga, **Kuhn Emil** Wiedeń, **Robert Geburt** Wiedeń, **Erlich** Budapeszt. **Aleksanger Herzog**, Wiedeń, **R. Ditmar**, Wiedeń, **Franciszek Rudolf Dante**, Biała, **Kunz Antoni**, Weisskirchen, **Christoph i Hünnarek**, Friedland.

Dodatkowo przyznane przez ministerswo dwa medale bronzowe otrzymali: **Stanisław Dzbański**, inżynier za torfowe dezynfektory i **Jakób Sikorski** z Przemyśla za patentowane szczotki do froterowania podłóg, o czem w swoim czasie pisaliśmy w rubryce „wynalazki.“

Ks. Kneipp o cholerze.

Wobec grożącej już tak z bliska epidemji, uważamy za stosowne przytoczyć zdanie sławnego na cały świat ks. Kneippa o środkach przeciwko cholerze. Oto co pisze w swojej książce p. t. »Moje leczenie wodą«:

Jak bardzo lękają się cholery! Przed dwoma laty nawiedziła w okropny sposób kilka krajów i dostarczyła śmierci niezliczonych ofiar. Aby ochronić się przed wylewem robimy tamy, regulujemy rzeki. Podczas pożaru lasów kopie się rowy wstrzymujące pustoszący element. Taką tamą i rowem przeciwko cholerze, temu strasznemu nieprzyjacielowi ludzkości, jest woda. Ratuje ona z niebezpieczeństwa i chroni przed niem tamą i rowem tego, kto ją odpowiednio zastosowuje.

Główną zasadą w cholerze jest: kto spoci się prędko, ten został uratowanym; kto nie spoci się mocno, ten przepadł.

1. Wezwano mię raz o 11 w nocy do biednej sługi. Już 20 razy miała wymioty i 20 razy silne przeczyszczenie. Lekarz mieszkał o 2 mile drogi. Chora prosiła o zaopatrzenie na śmierć mówiąc, iż czuje to dobrze, że uledz musi strasznej chorobie. Ręce i nogi zimne, niby lodowa masa, oblicze blade, rysy twarzy zapadłe; znaki śmierci widoczne. Natychmiast starałem się śmiertelnie chorą wprowadzić w poty, bo od tego zdaniem mojem, zależało życie lub śmierć. Gospodyni domu szybko przyniosła 2 duże prześcieradła. Kazałem je zamoczyć w gorącej wodzie, złożyć w kilkoro wykręcić, i tym *gorącym grubym. okładem okryć brzuch i piersi.* Przedtem jednak na gołem ciele położono pojedyncze *płótno zmaczane w gorą-*

cym occie. Mokry, gorący okład otulały na zewnątrz pierzyny, ciepłe i ciężkie o ile chora znieść mogła. Gorąco przenikliwe wciskało się do brzucha i w 15 minutach rozgrzało całe ciało. Po 20 minutach perliły się już krople potu na obliczu. Kazałem gorący okład jeszcze raz zanurzyć w gorącej wodzie. W krótkim czasie ustały kurcze zupełnie, womity i pobudliwość do nich zniknęły. Aby i na wewnątrz wspomódz działające z zewnątrz ciepło, wypiła chora filiżankę mleka z koprem włoskim, tak gorącą o ile znieść mogła*). (Do filiżanki mleka daje się 1 łyżka pełna mielonego kopru i gotuje się 5 minuty). Chora wypociła się obficie i została uratowaną.

W przypadkach takich gdy pierwsze minęło niebezpieczeństwo, nie należy zaniedbać *wyleczenia zupełnego.* Jest ono ważnem a nie trudnem. Rekonwalescent powinien brać codziennie *okład dolny,* raz przez 1 godzinę (to samo płótno na piersi i brzuch). Zawsze przykrywać się dobrze. Sługa czyniła tak i w 10 dniach została zupełnie uzdrowioną. Drugi przypadek leczyłem w podobny sposób z tymsamym skutkiem.

Dwóch uwag na tem miejscu nie chciałbym opuścić.

Jeżeli się pojawią powyżej wymienione symptomaty choroby, jak: silne rozwolnienie, womity, kurcze itd. to nie należy ociągać, ale chorych takich *natychmiast ułożyć w łóżku.* W tym względzie wieśniacy są często względem siebie surowymi i dlatego nieroztropnymi. *Na wewnątrz* daje się *napój ciepły.* Jeżeli grożą napady kurczowe, albo poczynają nogi stawać się zimnemi jak lód, natenczas trzeba dać zaraz *okład gorący na brzuch* niedłużej nad 3 kwadranse. Również długo trwa gorący okład dolny. Gdy kurcze wracają okład górny i dolny powtórzyć należy. Rozgrzał się chory i spocił — sprawa wygrana.

Ostrożnym trzeba być *w jedzeniu i piciu* dopóki wszystko do porządku nie wróci. Z pokarmów, jakich używałeś zwykle, wybieraj co lżejsze. Za napój niech ci służy ciepłe mleko, które leczy i żywi.

Szaleje cholera w jakiej miejscowości, miej ufność w Bogu i bądź odważnym. Dla przezorności zmywaj silnie co rano i w wieczór piersi i brzuch, żuj codziennie 10—12 ziarnek jałowca, a gdy tych nie stanie, kup pieprzu. Za 10 groszy dostaniesz ich sporą ilość. Dwa razy codziennie zgryź po 5 ziarnek; one ogrzewają żołądek, polepszają strawność i wyprowadzają gazy.

Z miejskiej stacji ratunkowej.

Pod tą rubryką umieszczać będziemy wszystkie wiadomości odnoszące się do akcji sanitarnej miejskiej rady zdrowia. Wczoraj i przedwczoraj zaszły następujące wypadki choroby, w których miejska stacja ratunkowa była zmuszoną interwenjować:

†

O godzinie 10 przedpołudniem dr. Landau zawezwany został do straży akcyzowej na rogatce zamarstynowskiej, gdzie teściowa strażnika Webera zachorowała wśród bardzo podejrzanych objawów. Dr. Auerbach skonstatował symptomata choleryczne. Kobieta ta liczyła 76 lat i jeszcze wczoraj była na targu w rynku, gdzie robiła zakupna. Dr. Landau znalazł chorą prawie bez tętna, o bardzo znacznym zapadzie sił, wśród gwałtownych kurczów, wymiotów i biegunki. Po zastosowaniu środków pobudzających (excitancia) dr. Landau zawiadomił o tym wypadku fizyka miejskiego dra Pawlikowskiego, który natychmiast przybył na miejsce z radcą magistratu Woynarem. *Popołudniu chora umarła.* Dr. Landau przez komisarjat III. dzielnicy zarządził natychmiastową desynfekcję ubikacji, w której chora przebywała. Sprawozdawca nasz był obecnym na miejscu podczas całego przebiegu choroby.

* * *

Bezpośrednio po powyższem zajściu na żądanie komisarjatu III. dzielnicy udał się dr. Landau na ulicę Stromą do kamienicy pod l. 3, gdzie miał zachorować chłopak wśród objawów gastrycznych. Tutaj zarządził również desynfekcję a co do choroby samej djagnoza opiewała na zwykły katar żołądkowy.

* * *

O godzinie $^{1}/_{2}$12 po południu dr. Ehrlich dał znać telefonem, że ma zamiar pewną służącą, która zapadła na podejrzaną chorobę, odesłać do prowizorycznego szpitala cholerycznego na przedmieściu janowskiem. Dr. Landau udał się do chorej na ulicę Grodecką l. 109, gdzie skonstatował stan bardzo podejrzany Chorą była służąca Józefa Nowosielska, żona czeladnika stolarskiego, która w piątek przybyła do Lwowa z Woyniłłowa pod Kałuszem w celu szukania tu służby i znalazła takową u pani Fedorowiczowej ul. Mickiewicza l. 24. Już od czasu przybycia do Lwowa Nowosielska czuła się niezdrową i niedomagająca. Dzisiaj o godzinie $^{1}/_{2}$8 rano, gdy była na rynku, tak się jej pogorszyło, że musiała wejść do kamienicy pod l. 19 w rynku położonej, skąd ją zabrano i odwieziono do krewnych na ulicę Grodecką l. 109.

Dr. Landau przybywszy do niej, zastał tam dra Erlicha i skonstatował stan bardzo podejrzanej natury. Chora wiła się wśród okropnych boleści, miała silne wymioty i do najwyższego stopnia rozwiniętą biegunkę. Widok chorej Nowosielskiej był przerażający: twarz jej mieniła się wszystkiemi kolorami, oczy miała błędne a całe ciało robiło wrażenie, jak gdyby było w sześcioro połamane. Mieszkańcy owego domku i oficyny leżącej w tyle podwórza z przerażenia pouciekali z mieszkań i domagali się stanowczo zabrania chorej, któremu to żądaniu początkowo zadość uczyniono, ale po porozumieniu się z fizykiem miejskim dr. Landau odesłał chorą, do dawnego pomieszkania na ulicę Gródecką i zarządziwszy ścisłą dezynfekcję ubikacji i zupełne odosobnienie chorej, pozostawił ją na dalszej opiece dra Ehrlicha.

Sprawozdawca nasz odwiedził po południu chorą i zastał ją jeszcze w stanie zupełnego osłabienia i wśród powracających od czasu do czasu kurczy. Chora nie była w stanie opowiadać o przebiegu swej choroby; na twarzach sąsiednich mieszkańców malowały się trwoga i przerażenie i gdy nasz sprawozdawca opuszczał mieszkanie chorej, błagano go, aby chorą zabrać do szpitala.

* * *

Po południu udał się jeszcze dr. Landau do pomieszkania pana Tennera, gdzie zachorowała kucharka, jak się pokazało, na silny katar żołądka.

* * *

O godzinie 4 po południu zawezwano dr. Hellmanna do Józefy Hrytz, krawcowej przy ulicy Blacharskiej zamieszkałej. Wymieniona chora cierpi od dłuższego czasu na kurcze żołądkowe, które dzisiaj silniej wystąpiły, przyczem kilkakrotnie wymiotowała. Przyczyną choroby był katar żołądkowy.

* * *

O godzinie 6 wieczorem zawezwano dr. Riwczesa do Adama Chrzanowskiego, dozorcy domu przy ulicy Ormjańskiej l. 31. Przykry widok przedstawił się tam naszym oczom. W prostej, ciemnej i wilgotnej komórce, na gołej ziemi, leżał biedny wyrobnik, opuszczony i bez najmniejszej opieki. Komórka ta służyła przez dłuższy czas jako mieszkanie dla dozorcy domu, lecz komisja sanitarna uznała za konieczne delożowania tej ubikacji. Pomimo tego właściciel kamienicy nie postarał się o odpowiednie umieszczenie Chrzanowskiego, wskutek czego musiał tenże sypiać w sieni lub na korytarzu. Dzisiaj rano zasłabł i położył się na ziemi w tej samej komórce. Skarżył się na silny ból w okolicy 4—5 lewego żebra, przyczem miał dreszcze i podniesioną temperaturę ciała. Dr. Riwczes udzielił choremu pierwszej pomocy i polecił odwieść go do szpitala powszechnego.

O godzinie 10 w nocy udaliśmy się do chorego Chrzanowskiego, celem przekonania się, czy zarządzenia lekarskie zostały wykonane. Chorego atoli nie odwieziono do szpitala, tylko przeniesiono go do pustego mieszkania na drugiem piętrze, gdzie leżał samotny, nakryty brudną, cuchnącą płachtą.

Oburzeni tem do żywego zawezwaliśmy gospodynią domu, aby natychmiast sprowadziła dorożkę i odwieść kazała Chrzanowskiego do szpitala, co nareszcie zostało wykonanem. Przy tej sposobności podajemy władzom sanitarnym miejskim do wiadomości, że w delożowanym przez komisję lokalu znaleźliśmy śpiącego posługacza na ziemi, który tłómaczył się, że tylko chwilowo się zdrzemnął. Należałoby zawezwać interwencji policyjnej, ażeby kontrolowała po nocy mieszkania delożowane przez miejskie organa sanitarne.

* * *

O godzinie w pół do 8 wieczorem zawezwano dr. Hellmanna do jednego studencika na ulicę Głową l. 6.

Pokazało się, że biedaczysko zawiele zjadł śliwek, a że strach ma wielkie oczy, więc domownicy upatrzyli w skutkach z objedzenia wynikających niemiłego azjatyckiego gościa.

* * *

O godzinie 9 wieczorem zawezwano dr. Landaua na ulicę Zyblikiewicza l. 7 do p. N. N. urzędnika namiestnictwa, który zachorował o godzinie 4 po południu na zwykłą biegunkę. — Po udzieleniu choremu pomocy lekarskiej i uspokojeniu go, że nie ma żadnej grożącej choroby, nakazano ścisłą dezynfekcję i pozostawiono go dalszej opiece domowej.

* * *

O godzinie $10^{1}/_{2}$ zawezwano dr. Riwczesa do żony Hermana Neuwelda, zamieszkałego przy placu Kapitulnym l. 3. na drugiem piętrze. Przybył tam również dr. Królbicki. Chora cierpiała na ból głowy i lekkie wymioty jednorazowe. Zastósowano odpowiednie środki. Pokazało się że cierpi ona od kilku dni na zwykłą niestrawność.

* * *

Dziś o godzinie 4 rano dr. Riwczes zawezwany został do pani Amalji Sturm, zamieszkałej przy ul. Batorego l. 4. Chora dostała w nocy kurczy żołądkowych. Dr. Riwczes skonstatował zwykły nieżyt żołądka i jelit i zastósował odpowiednie do tego środki. Po uspokojeniu chorej i po zarządzeniu wszelkich środków bezpieczeństwa chora pozostała na dalszej opiece męża i rodziny.

* * *

Dzisiaj przed południem odbędzie się sekcja zwłok zmarłej teściowej strażnika akcyzowego Webera.

Pp. lekarzom pełniącym służbę sanitarną na miejskiej stacji ratunkowej należy się najzupełniejsze uznanie za ich trudy i gotowość, z jaką spieszą na miejsce każdego sygnalizowanego wypadku. Żałować tylko wypada że na stacji sanitarnej brak niektórych przy akcji ratunkowej niezbędnie potrzebnych przedmiotów, a głównie ochronnych płaszczy gumowych dla lekarzy służbę pełniących. Mamy jednak nadzieję, że odnośne organa uczyniwszy już tyle dla bezpieczeństwa miasta, zdecydują się jeszcze i na tę małą ofiarę.

* * *

O godzinie $6^{3}/_{4}$ rano zawezwano dr. Riwczesa do Róży Brecher, żony kupca, zamieszkałego przy ulicy Teatralnej l. 3. Kobieta ta, od dłuższego czasu cierpiąca na kurcze żołądkowe a przytem ulegająca wielkiemu rozdrażnieniu nerwowemu, dostała tej nocy silnych kurczów i z obawy zawezwała pomocy ze stacji ratunkowej... oprócz kataru żołądku nic więcej nie skonstatowano.

* * *

O godzinie 9 z rana udał się dr. Hellmann na ulicę Żółkiewską l. 53 do chorego na lekką biegunkę. Zastosowano odpowiednie środki i uspokojono pacjenta. Przy tej sposobności zwracamy uwagę odpowiednich władz, że kamienicę tą tudzież i sąsiednią obsługuje jeden dozorca i to jeszcze tylko dochodzący.

* * *

O godzinie $9^{1}/_{2}$ z rana zgłosił się na stację p. Sassi, zamieszkały przy ulicy Piekarskiej l. 16 z prośbą o udzielenie mu pomocy, z powodu silnego bolu żołądka i biegunki. Dr. Hellmann zapisał mu receptę i polecił powrócić do domu.

Sprawozdawca nasz zauważył, że w kamienicy zamieszkałej przez p. Sassi'ego są wielkie nieporządki, doły kloaczne są przepełnione, i w ogóle panuje tam brud i niechlujstwo nie do opisania.

* * *

O godzinie 10 przed południem uwiadomił stację ratunkową Dr. Stark, ze przy ulicy Słonecznej pod l. 3 zachorował jakiś człowiek na tyfus. Uwiadomiono o tem policję.

* * *

O godzinie 11 przed południem zgłosili się na stację ratunkową mieszkańcy domu przy ulicy Głowej l. 6, ze skargą na właściciela kamienicy, który obelżywemi słowy wymawiał im, że zawiadomili inspekcyjnego lekarza o zasłabnięciu mieszkającego tam studenta na silną biegunkę. — Widocznie szanowny gospodarz nieuważa za stósowne, aby w razie zasłabnięcia udać się o poradę do lekarza; sądzimy, że odnośne władze pouczą pana kamienicznika o jego powinnościach i sanitarnych obowiązkach.

* * *

Przed południem badano kilka osób przybyłych z Rosji, a opuszczającym Lwów po 5-dniowej kwarantannie wydano paszporty.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Piątek 23 września.

O godzinie 5 koncert muzyki wojskowej 30 p. p. w ogrodzie miejskim.

O godzinie 7 wieczorem w teatrze letnim »Rewizor z Petersburga« komedja w 5 aktach Gogola.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy Józefa Stefanowicza.

Sobota 24 września.

XVIII. Walne zgromadzenie delegatów związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w sali ratuszowej.

Przed ławą przysięgłych: Rozprawa Katarzyny Jankowskiej o zbrodnię morderstwa i dalszy ciąg rozprawy Józefa Stefanowicza itd.

Niedziela 25 września.

XVIII. Walne zgromadzenie delegatów związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w sali ratuszowej.

O godzinie 10 rano XXV. walne zgromadzenie gal. Tow. aptekarskiego, które się odbędzie w salach Tow. przy ul. Pańskiej l. 22.

Przed ławą przysięgłych: Rozprawa Emmy Myszkowskiej o zbrodnię morderstwa.

Dr. Józef Kallenbach, profesor literatury polskiej na uniwersytecie we Fryburgu, autor wielu cennych prac z dziedziny historji literatury, bawi we Lwowie. Młody uczony zajął w świecie naukowym wybitne stanowisko; jego profesorska działalność jest również obfitą w pomyślne rezultaty. Uniwersytet fryburski, dzięki wykładom dr. Kallenbacha, ściąga wielu studentów, którzy z ciekawością i sympatją słuchają prelekcji naszego ziomka w zakresie literatury polskiej. Prof. Kallenbach udaje się ztąd do Krakowa.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie »Rozbitków« Blizińskiego, dzięki znakomitej grze p. Żelazowskiego w roli Strasza, i innych artystów naszej sceny wypadło bardzo dobrze. Publiczność słuchała przepysznej komedji Blizińskiego z niezwykłem zajęciem.

Dziś w teatrze operetka »Ptasznik z Tyrolu«.

Patrjota. Pod tym tytułem umieściliśmy w piśmie naszem z dnia 14 b. m. notatkę, zarzucającą panu Kazimierzowi Lewickiemu, właścicielowi składu szkła i porcelany przy ulicy Trybunalskiej, że w swoim oknie wystawowem umieścił orła dwugłowego. Otóż dowiadujemy się, że orzeł ów wykonany został na przyjęcie cesarza we Lwowie i jako taki miał być tylko wyrazem tej lojalności, jaka mieszkańców naszego kraju wiąże z domem panującym. Ponieważ przyjazd cesarza w ostatniej chwili został odwołanym, więc p. Lewicki tak misternie ułożonego orła wystawił na widok publiczny, nie mając bynajmniej zamiaru obrażać tem samem naszych uczuć narodowych.

Fakt ten konstatujemy o tyle chętniej, że p. Lewicki około dobra naszego społeczeństwa położył niemałe zasługi, podczas zjazdu kupców i przemysłowców miał sobie powierzone referata najważniejszych i najżywotniejszych spraw handlowo-przemysłowych, a jak świetnie się z nich wywiązał, o tem pisaliśmy w sprawozdaniu zjazdowi temu wyłącznie poświęconemu.

Przy tej sposobności zaznaczyć musimy, że odznaka członków zjazdu, którą opisywaliśmy w nr. 250 naszego pisma, wykonaną została według pomysłu pana Lewickiego. Odznaka ta obejmuje nie tylko insygnja handlowo-przemysłowe, ale łączy jeszcze w sobie symbole narodowo-religijne, za który to pomysł należy się panu Lewickiemu szczególniejsze uznanie.

Zakaz importu. Namiestnictwo moraw-skie rozszerzyło swe rozporządzenie z dnia 24 lipca b. r. l. 25839, którem wzbroniono przywozu bydła rogatego, owiec i kóz z powiatów: brzeżańskiego, złoczowskiego i tarnopolskiego do Morawy, także na powiaty kołomyjski i śniatyński z powodu sprawdzenia zarazy pyskowej i racicowej u bydła pochodzącego z tych powiatów na targu w Ołomuńcu.

Z Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych. Oprócz obrazów które nadeszły w zeszłym tygodniu do naszego salonu, wystawiono dzisiaj najnowsze prace: Axentowicza »Studium« pastel, oraz podług obrazu Corregia »Zaślubiny św. Katarzyny« i »Portret« podług oryginału »Tycjana«, Augustynowicza »Studium« akwarela, Bratkowskiego dwa »Krajobrazy«, Dębickiego »Z przedmieścia«, Jezierskiego »Gorżka dola«, Kruszewskiego Tadeusza »W oczekiwaniu«, Krzesza »Wachlarz« i »Studium«, Popiela Tadeusza większych rozmiarów obraz »Przed rogatką«, Styki »Szkic z Parnasu«, wreszcie Skrutka »Mulatkę«.

Quot capita, tot sensus. Miejska rada zdrowia we Lwowie uchwaliła na ostatniem posiedzeniu zwrócić się do p. Mattoniego z prośbą, aby w razie wybuchu epidemji w naszem mieście swoją wodę giesshüblerowską sprzedawał po niższej cenie jako środek prezerwatywny przeciwko cholerze, podczas gdy rada krakowska też samą wodę giesshüblerską postawiła na spisie trunków zakazanych. Możeby panowie eskulapi jednego i drugiego miasta porozumiawszy się między sobą zgodzili się przynajmniej na jaki 50 procentowy roczczyn giesshüblera, bo inaczej staniemy wobec choleryczno-hamletowskiej kwestji: pić czy nie pić?

Z powodu zbliżających się świąt żydowskich wydał magistrat rozporządzenie do zboru izraelickiego, aby pouczono lud po bóżnicach i domach modlitwy, jak ma zachowywać się pod względem dyetetycznym i hygienicznym, aby uniknąć groźnych następstw w czasie zbliżającej się epidemji. W skutek tego przełożeństwo zboru wydało odezwę do izraelitów i poczyniło pewne ulgi rytualne dla ortodoxów. — Słowem magistrat zwrócił baczną uwagę na ludność żydowską i dokłada wszelkich starań, aby nauczyć ją porządku i czystości.

Nieporządki w mieście. Na ulicy Leona Sapiehy przed nowo budującemi się realnościami nr. 61—5 potworzyły się pińskie błota, których ani przebrnąć ani nijak przebyć nie można. Kopią tam podobno studnię i z tąd owe błota, nadające się doskonale na rozsadnika zarazków cholerycznych. Tym, do których melioracja ulic należy, bagna owe kładziemy na sumieniu.

Nieszczęśliwy wypadek. Onegdaj rano podczas krzyżowania się pociągów na stacji kolejowej w Gródku, osobowego l. 3 idącego w kierunku ze Lwowa do Krakowa i ciężarowego l. 75 dążącego w kierunku przeciwnym, chciał zeskoczyć ze stopnia pociągn ciężarowego hamowniczy Wilhelm Kiejha. W tej chwili jednakże maszyna pociągu osobowego porwała Kiejhę za ubranie i rzuciła go na ziemię. W tym upadku pękła czaszka nieszczęśliwego. Nieprzytomnego odwieziono pociągiem osobowym do Lwowa, gdzie oddano go do szpitala powszechnego. Życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo.

Plaga ludzkości. Ilu żydów grasuje na kuli ziemskiej wskazuje nam następujące zestawienie statystyczne: Europa 5,400.000, Azja 300.000, Afryka 350.000, Ameryka 250.000, Australja 2.000. Ogółem na całej kuli ziemskiej jest 6,302.000 żydów. Azja, kolebka tego włóczącego się plemienia, ma ich stosunkowo najmniej.

W Austrji mieszka 1,644.000, w Rosji 2,552.000, w Niemczech 500.000, we Francji 130.000, w Turcji 104.000, w Rumunji 285.000, a w Bułgarji 10.000.

Skradziono z zamkniętego mieszkania Józefy Harasymowiczej pod l. 5 ul. Krótka pięć pierścionków złotych, srebrny zegarek i parę kolczyków złotych w kształcie koła wart. 60 złr.

Znaleziono wczoraj przy czyszczeniu kanału pod l. 24 ul. Akademicka pierścień złoty wysadzany brylantami.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 22 września.

Hotel Imperial. St. hr. Stadnicki, z Gumnisk. E. Boniecki, z Sądowej Wiśni. T. Wysocki z Uwin. St. Jędrzejowicz, z Jasienka. Wł. hr. Dzieduszycki, z Jezupola. J. Korn, z Wiednia. E. Aveill, z Wiednia. K. hr. Dzieduszycki, z Martynowa. T. Laszkiewicz, ze Stanisławowa. E. Torosiewicz, z Brodki, L. Chrzanowski, z Krakowa. J. Wanke, z Bolechowa. W. Gołąb, z Bośni. St. Malinowska, z Krynicy. K. Mikiewicz, z Wysocka. W. Krasucki, z Czerniowiee. E. J. Chronowski, z Krakowa. Z. Myczkowski, z Krakowa. E. Wolski, w Hawłowiec. Fr. hr. Czosnowski, z Uzumla. J. hr. Sobański, z Polski.

Hotel Warszawski Dr. Asnyk, z Krakowa. K. Winnicki, z Seredna. Z. Kropilnicki, z Rymanowa. M. Kostro, z Stanisławowa. S. Traczewski, z Czernoszowiec. J. Zarzycki, z Tarnowa. P. Witoszyński z Komarna. K. Janiszowski z Jasła. R. Andrusiewicz z Sanoka. J. Wołodyjewski z Brodów. A. Zastawski z Cieszanowa. H. Fialla, M. Lachs z Pragi. Z. Kohn, J. Kronberger, W. Harländer, J. Deuches, H. Mandl z Wiednia. M. Maciszewski, z Tarnopola. K. de Lumbée z Krosienka. K. hr. Iżycki z Oleszyc. L. hr. Kossakowski z Chmielówki. R. Górski, z Popowiec. K. Sokołowski, z Dobrotwora S. Góralski z Buczacza. A. Ostromęcki, z Turza. K. Raczyński, z Halicza. M. Gidlewski, z Mielca. W. Piotrowski, z Iwanczowa. W. Kuderna, R. Basta, W. Kratina, K. Jirasek, z Pragi. J. Reichelt, S. Winternitz, K. Suchomel, S. Heller, z Wiednia.

*) Koper włoski, ugotowany w mleku działa znakomicie w kolce i napadach z charakterem cholerycznym; rozgrzewa, wyprowadza gazy, żywi i wzmacnia.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Piątek 23 września.

O godzinie 5 wieczorem posiedzenie komisji sanitarnej.

O godzinie w pół do 8 wieczorem wieczorek deklamacyjny pana Konopki w sali Rady miejskiej.

Sobota 24 września.

O godzinie 4 po południu koncert w parku Krakowskim.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Jacuś", komedja w 4 aktach Edwarda Lubowskiego.

Niedziela 25 września.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w parku Krakowskim.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Dom otwarty" Bałuckiego. (Występ p. Lubicza).

O godzinie 7-mej wieczorem teatr amatorski w lokalu Stowarzyszenia „Praca".

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku!
Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

JE. pan minister Zaleski przybył tu wczoraj z Zakopanego, a dziś rano odjechał do Chrzanowa, w nocy udaje się do Wiednia.

Na dworcu byli p. delegat Laskowski i c. k. dyrektor policji dr. Korotkiewicz.

Posiedzenie Rady miejskiej, zwołane wczoraj na godzinę 5 popołudniu, nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu.

Drugi wieczór p Konopki odbędzie się w piątek 23 b. m. z następującym programem: 1) Akt czwarty z „Mazepy" tragedji Słowackiego. 2) „Swarliwa żona" Kamińskiego. 3) „Improwizacja warjata" Ed. Wasilewskiego. 4) „Bitwa racławicka" T. Lenartowicza. 5) „Pogrzeb Kościuszki" K. Ujejskiego. W wieczorze tym, który odbyć się ma w sali magistratu udział weźmie chór Sokoła. Ceny miejsc: Krzesła w pierwszych trzech rzędach po 1 zł. W następnych rzędach po 70 ct. Wstęp na salę 40 ct., a dla uczącej się młodzieży 15 ct. Część dochodu przeznaczona na pomnożenie funduszu imienia Tadeusza Kościuszki. Nietylko cel ten, ale i program interesujący i talent artysty i zasługi jego dla kraju położone i smutne tułactwo, wszystko to przemawia za tem, aby go poprzeć ciepłem sercem i okazać należną mu sympatję.

Major c. k żandarmerji p. Franciszek Indra mianowany został zastępcą komenderującego żandarmerji krajowej we Lwowie. Nominat przez lat 19 pełnił służbę rotmistrza a następnie majora w Krakowie. Odjeżdżającego p. Franciszka Indrę, wraz z małżonką żegnali wczoraj (dn. 21 b. m.) na dworcu jeneralicja, pp. wojskowi, najwyżsi dostojnicy rządowi i autonomiczni, tudzież duchowieństwo.

Oprawca Kozłowski zaaresztowany pod zarzutem handlowania padliną, przez tutejszy sąd karny został uznany za niewinnego i wypuszczony na wolność.

Z teatru. *(j. ł.).* Dodatnie wrażenie odniósł widz z wczorajszego przedstawienia „Klubu Kawalerów" Bałuckiego. Wesoła sztuka we sołó odegrana nawet zawziętego hipokondryka do wesołości pobudzićby musiała. Śmiech ten szczery i naturalny towarzyszył całemu przedstawieniu. Artyści krakowscy zbierali długie i rzęsiste oklaski. Nagroda to zasłużona. Wszyscy bowiem, jak jeden mąż, zadanie swe spełnili bez zarzutu. Pan Werner w roli Piorunowicza (grający tę rolę o ile pamiętam po raz pierwszy na scenie krakowskiej) był tak naturalnym i tak doskonale „piorunował", jak przystało na prawego Piorunowicza. Pełną humoru i werwy była panna Wojnowska, tworząca skończony typ z Pelegii Dziurdziulińskiej.

Wiele wdzięku, swobody i szczerości było w Maryni (panna Kałużyńska). Starymi kawalerami, a właściwie podstarzałymi byli pp. Ruszkowski, Sobiesław, Solski i Siemaszko. Galerja to godna widzenia. Władysława Topolnickiego odegrał p. Sliwicki.

Na koniec pozostawiłem Jadwigę Ochotnicką. Debiutowała w tej roli panna Walerja Nawrocka, uczennica Rakiewiczowej, Wojdałowicza. W występie wczorajszym panny Nawrockiej odróżnić koniecznie potrzeba wykonanie roli i warunki sceniczne debiutantki. Pierwsze nie powiem, żeby źle wypadło — nie. Jadwiga Ochotnicka mówiła dobrze, poruszała jak na pierwszy raz wcale zgrabnie, modulacja głosu zdradzała inteligentne i sumienne opracowanie roli, ale... ale to nie była Jadwiga Ochotnicka.

Wszak ona sama o sobie powiada: Kokietka i do tego zimna. Otóż w interpretacji panny Nawrockiej kokieterji zauważyłem mało, chłodu — rafinerji jeszcze mniej. Nie zaprzeczam, że *„trema"* ta nie odłączna towarzyszka wszystkich co po raz pierwszy na scenę wstępują — paraliżowała dobre chęci i swobodę debiutantki, że wiele na karb jej przypisać należy, pomimo to jednak nie zdaje mi się, aby ten rodzaj ról był odpowiedni zdolnościom panny Nawrockiej. Dla tego też zaznaczyłem na początku, że odróżnić potrzeba w wczorajszym występie panny Nawrockiej wykonanie i warunki sceniczne debiutantki. O ile pierwsze nie zadowolniło w zupełności, drugie zbyt widocznie rzuca się w oczy, żeby je obaczyć. Panna Nawrocka posiada przedewszystkiem dykcję piękną, postawę prezentacyjną, ruchy dziś cokolwiek zasztywne, ale nie pozbawione dobrego tonu, twarz wyrazistą i ruchliwą. Głos o nizkich tonach — altowy, ale czysty i głęboki. Ta barwa głosu właśnie wskazuje, że panna Nawrocka winna poświęcić się rolom bohaterek. W głosie jej wiele ciepła i uczucia.

W wczorajszej debiutance znajdują wiele podobieństwa z panną Noiret, artystką sceny warszawskiej. I ten wydział ról, którym hołduje panna Noiret, wydaje mi się najodpowiedniejszym dla panny Nawrockiej.

Takie wrażenia odniosłem z wczorajszego debiutu, o ile są one słuszne, przekonam się zapewne po przyszłych występach panny Nawrockiej.

Debiutantkę publiczność powitała nader życzliwie i serdecznie.

Pożar na Czarnej wsi. We czwartek dnia 22 bm. o godzinie 7 rano automat z fabryki cygar sygnalizował tutejszą straż pożarną, że ogień wybuchnął na Czarnej Wsi. Na miejsce pożaru wyruszył na czele 2 plutonu naczelnik straży p. Eminowicz z brandmistrzem p. Ilgiem. Zastano palący się dach domu Nr. 21, do Jana Kmiecika należący. W ciągu godziny ogień zlokalizowano i już o godzinie 8 minut 15 ugaszono. Przyczyna pożaru nie wiadoma.

Psy w cyrku. Niektórzy właściciele psów, wprowadzają swoich ulubieńców do cyrku, zapewne w przekonaniu, że taki Trezorek nauczy się jakiej sztuczki cyrkowej. Tymczasem psy te stają się powodem wypadków, jak to się stało dnia 18 b. m., kiedy to pies w cyrku pokąsał dziecko. Wprowadzanie psów do miejsc publicznych jest surowo zakazane. Należałoby czuwać, aby zakaz nie był przekraczany.

Przytrzymani. Jan Kurtika niebezpieczny złodziej ścigany za kradzież i ucieczkę z więzienia Cieszyńskiego, przytrzymanym został dnia 19 przez tutejsze organa policji.

Aresztowano również Rubina Schneidera, który w d. 18 skradł Janowi Kumalowi w kościele podczas nabożeństwa w Mogile zegarek. Przy aresztowanym znaleziono dwa zegarki pochodzące z kradzieży.

22 Września.

O stacji obserwacyjnej w zakładzie ks. Lubomirskich czytamy w *Czasie*:

Zwracamy uwagę, że schronisko to zupełnie nie jest urządzone na mieszkanie zwłaszcza dla znacznej stosunkowo liczby osób. Niema tam ani drzwi, ani pieców, ani podłóg, ani wychodków. Donoszą nam nadto, iż nad umieszczonemi tam osobami niema bynajmniej należytego dozoru i że wskutek tego mieszkańcy wychodzą z domu dowolnie, co oczywiście może zawlec cholerę w inne części miasta. Niebezpieczeństwo jest tem groźniejsze, że, jak się dowiadujemy, dziś rano około 10 odstawiono do schroniska męża zmarłej na cholerę Loefflerowej, który też bezzwłocznie wyszedł na miasto. Dotychczas w schronisku znajduje się 23 osób; z tych 16 mieści się w jednym pokoju".

Podobne wiadomości podaje o stacji *Nowa Reforma*, a nasze informacje powtarzają je w zupełności. Nie wątpimy, że władze rychło złe usuną.

Z książęco biskupiego konsystorza wyszedł okólnik dozwalający z powodu cholery, używania potraw mięsnych w dni sobotne, a zarazem polecający duchowieństwu dodanie osobnych modlitw przy mszy św. o oddalenie epidemii.

Adresów lekarzy cholerycznych do tej pory nie ogłoszono

Żydowscy reporterzy, obsługujący prasę wiedeńską, jak zwykle, polują na sensację i szerzą wiadomości wręcz niedorzeczne. Nawet *Fremdenblatt* nie zdołał uniknąć mistyfikacji,

Urząd zdrowia wezwał sąd krajowy, aby na czas trwania cholery powstrzymano sprzedaż licytacyjną ruchomości.

Prof. Drasche, słynny znawca chorób epidemicznych wyraził zdanie, że cholera w Krakowie według wszelkiego prawdopodobieństwa nie przybierze rozmiarów epidemii.

Gimnazjum w Podgórzu nie zostało jeszcze zamknięte.

Kąpiele wiślane zostały zakazane pod karą 5 złr

Dzieci podgórskie wykluczono z szkół krakowskich na czas trwania cholery.

Nie ma władzy w Krakowie, którąby potrafiła zmusić kolej północną do zasypania stawiska przy ulicy Bosackiej i odwiedzenia ścieków z kamienic czynszowych w tejże ulicy.

Z biura fizykatu miejskiego. Wykaz zapadłych na cholerę w czasie od godz. 8 wieczór dnia 20 września do 8 wieczór dnia 21 września: 1) Loefflerówna Stefania, córka szynkarza, lat 14, 2) Dzierlinka Bartłomiej, parobek od Loefflerów, lat 22, obydwoje pochodzą z domu przy ulicy Mostowej l. 4, i są już ozdrowieńcami.

Szpital św. Łazarza. Godz. 1 w południe. Cztery osoby pomieszczone w szpitalu św. Łazarza, znajdują się w stanie zupełnego wyzdrowienia. Wszelkie symptomaty silne, jak kurcze i wymioty, ustąpiły. Zostaje jeszcze mierne osłabienie. Ozdrowieńcy za dni kilka będą mogli szpital opuścić.

Szpital Braci Miłosierdzia. Godz. 3 popołudniu. Chorych znajduje się ogółem 10, z tych 1 osoba w stanie groźnym. Opuściło szpital osób 5. Ogólny stan pomyślny.

Z centralnej stacji ratunkowej. Dzisiaj, dnia 22 o godzinie 4 rano, wezwano pogotowie ratunkowe z wozem „Czerwonego Krzyża" na ulicę Pańską pod l. 21 do Zofii Piernikarskiej, córki poborcy. Objawów cholery jednak nie skonstatowano.

O godzinie w pół do 1-szej poproszono stację centralną o lekarza i wóz choleryczny na ulicę Skawińską, obok aresztów miejskich. Dr. Radecki, znalazł Marjannę Tabor, lat 16, ze Zwierzyńca, z domu Barbera. Mimo, że chora nie okazywała wybitnych objawów — że jednak pochodzi z domu silnie podejrzanego, dano ją na krótką obserwację do szpitala Braci Miłosierdzia.

O godzinie 2 minut 40 została stacja centralna zawiadomiona, iż na plantach w okolicy poczty zapadła na cholerę Marjanna Proszek, lat 18, służąca z Dębnik. Chora na ulicy wprawdzie nie wymiotowała, skarżyła się jednak na silne boleści i nudności. — Jako zatem pozbawioną opieki lekarskiej odstawiono ją dla obserwacji do szpitala Braci Miłosierdzia.

23 Września.

Z Dajworu. Na zaproszenie właścicieli fabryk na Dajworze, udał się tam wczoraj przed południem jeden z członków naszej redakcji, aby naocznie się przekonać o stosunkach sanitarnych tej dzielnicy miasta. Rezultat niezbyt pocieszający. Dojeżdżając ulicą Starowiślną do ulicy Dietla, potrzeba już chustkę przyłożyć do nosa, taki fetor bije od tandety, umieszczonej niestety w środku miasta. Ścieki polano wprawdzie wapnem, ale najrozmaitsze gatunki starzyzny, okryte wstrętnym brudem i pyłem, zatruwają mimo to powietrze. O moralnem znaczeniu tej tandety nie potrzeba chyba wspominać. Naprzeciw tandety jest warsztat ślusarski p. Zarachowicza, otóż uczciwej pracy urąga konkurencja towaru tandetnego może onegdaj jeszcze świeżo... nakradzionego. O wiele gorsze powietrze natrafiamy w drugiej części ulicy Starowiślnej. Tu już wcale nie ma kanałów, a kupy gnoju i śmiecia, niewywożone wreszcie odchody, wytwarzają zabójcze wyziewy. Na placu miejskim przy ulicy Dajwor, przy końcu ulicy Starowiślnej znajduje się skład słomy po nieboszczykach i chorych do spalenia przeznaczonej i w którym to miejscu to spalenie istotnie się odbywa Przytem począwszy od miejsca, gdzie się rozgałęzia ulica Starowiślna, wszędzie spotykamy kupy gnoju i rozrzuconą słomę. Tu także zsypuje się rumowisko rozmaitego rodzaju. Miejsce kanałów zastępuje rynsztok ziemny, który wsiąka wstrętną ciecz, aby poprawiała powietrze, gdy słońce przygrzeje. Rynsztok ten ziemny kazał wczoraj p. naczelnik Eminowicz oczyścić i wapnem polać. Gnój wydobyty z rowu leżał jeszcze przy drodze. Nie lepszy stan rzeczy w poszczególnych domach. Przy ulicy Miodowej pod l. 45, p. Majer gromadzi sterty gnoju tuż za parkanem przy ulicy. W domu p. Seinfelda, za parkanem, gnój i rumowisko, stare sienniki w mur wtłoczone, tuż przy studni, ustępy nie wywiezione przez ściany zwilgotniałe fetor szerzą, p. Henblum, na swoim kawałku ziemi cały rok utrzymuje skład gnoju. Wolnoć Tomku w swoim domku, ale Dajwor, toć obecnie fabryczna dzielnica, a prócz robotników mnóstwo ludzi przybywa tu codziennie za zamówieniami i w interesach. Nie godzi się przeto, aby w pośród tych fabryk utrzymywało miasto palenisko słomy, zarażonej i zwoziło tu rumowisko, a właściciele domów składali sterty śmiecia i gnoju. Zdaje się też, że nigdy w tej dzielnicy nie postała noga p. komisarza miejskiego, bo nie możemy przypuścić nawet, aby nie pojmował, że właśnie dzielnice fabryczne pod względem sanitarnym powinny przedstawiać wzorowy porządek. Smutno też wyznać, że największy nieporządek, najwięcej gnoju i brudu u najmajętniejszych właścicieli realności na Dajworze. Ludność katolicka otwarcie mówi: poszczególni funkcjonarjusze magistratu duszą biedniejszych, ale nic nie zrobią takiemu Majerowi i innym bogatszym, bo ci, mają z radnymi stosunki. Jest w tem niestety część prawdy i w tem szukać należy klucza do tajemnicy, dlaczego tak trudno zaprowadzić porządek w mieście. Stan rzeczy na Dajworze dowodzi ponad wszelką wątpliwość, że Rada miejska nie umiała dotąd zorganizować należytej kontroli nad funkcjonarjuszami miejskimi, że przeto zależy wszystko od dobrej woli jednostki, a to nie prowadzi do celu, bo prowadzi w ostatecznym rezultacie do najfatalniejszej dezorganizacji i gnębienia biedniejszych obywateli z krzywdą dla miasta, a z ujmą dla zasady sprawiedliwości.

Centralną stację ratunkową alarmowano dzisiejszej nocy dwa razy. W pierwszym wypadku wóz czerwonego krzyża napróżno jeździł na ulicę Łobzowską, gdyż przybyły lekarz nie mógł stwierdzić podejrzanego choćby wypadku. Natomiast alarm policjanta z ulicy Starowiślnej okazał się prawdziwym. Przybyły lekarz dr. Ziembiński znalazł na ulicy przy bramie nr. 27 kobietę z typowemi objawami cholery. Nazywa się ona Anna Schläger, mieszka stale ul. Józefa nr. 13 i jest wyrobnicą. Cały dzień była chorą i pod wieczór upadła na ulicy, nie mogąc dojść do domu. Wóz czerwonego krzyża odwiózł chorą do szpitala Bonifratrów. Jeden z członków naszej Redakcji był świadkiem, jak chorą do szpitala przyjmowano. Więcej serca i współczucia, jak braciszek przyjmujący chorą, nie zdarzyło się chyba widzieć. Wymiotującą trzymać bowiem w rękach i prowadzić, następnie na łóżko złożyć, to chyba nie małe poświęcenie. Niemniej dzielnie i odważnie zachowują się członkowie centralnej stacji ratunkowej i Tow. ratunkowego. O każdej godzinie we dnie i w nocy spieszą z pomocą biednym chorym. Członek naszej Redakcji zauważył, że miasto nie ofiarowało dotąd ani fiakra stałego na usługi lekarzy i funkcjonarjuszy Tow. ratunkowego, ani nawet płaszczy gumowych. Są to zaś rzeczy niezbędne, gdyż niepodobna na każde wezwanie jechać wraz z wozem czerwonego krzyża i alarmować tem zatrwożoną ludność, a także niepodobna niszczyć własne odzienie, gdy płaszcz gumowy, prędzej da się oczyścić i lepiej zabezpiecza.

(zjs.) **W chwilach paniki** jeden tylko djablik drukarski okazał się nieustraszonym i basa jak gdyby nic, w artykule wczorajszym pod powyższym tytułem. Most tak głośny obecnie nie jest p o d g ó r k i, lecz p o d g ó r s k i (2 szpalta, wiersz 50 od dołu). Pacjentka Z a r y c h t a nie nazywa się Z a r y c h ł a, ani Zofia R u m a n i e k nie jest Zofią Rumanick (3 szpalta, wiersz 46 od góry). Rewiduje się nie r z e s z y, ale r z e c z y (szp. 3, wiersz 73), zaś zamiast s c h l u d n o winno być s c h l u d n i e (wiersz 76). Ważną jest pomyłka w szp. 3 wierszu 35 od dołu. Zamiast w t y m d n i u, winno być, iż Schifferówna i w d o m u nie zdradzała objawów cholery i została tylko jako nieprzytomna oddana opiece lekarskiej. Szp. 3 wiersz 3 od dołu mylnie mówi: jest to m y l n a zamiast m y l n e. W ostatnim zaś wierszu artykuliku zdanie: O d d a j c i e l u d o w i c i r c e n s e s! psotnik przerobił na: O d d a j c i e l u d z i o m c i r c e n s e s!

Teraz jeszcze parę szczegółów, które dla braku miejsca nie weszły do sprawozdania wczorajszego. Dezynfektor, ofiarowany przez arcyksięcia Karola Ludwika, któremu złożył życzliwą relację o szpitalu Braci Miłosierdzia dr. Kusy, jest darem hojnym, przedmiotem kosztownym, być może wartości kilkuset złr. W obecnej chwili jest to skarb nieoceniony, pozwala bowiem przez dokładną dezynfekcję odzieży powstrzymywać szerzenie się zarazy.

Zwrócić należy uwagę pp. lekarzy, iż w szpitalu Braci Miłosierdzia posiadają sporo wydzielin, na których dokonywać mogliby badań bakteryologicznych. Do dnia przedwczorajszego badania takie jeszcze się nie odbywały.

Dr. Obaliński, prezes Towarzystwa ratunkowego, w liście do naszej Redakcji, ujmuje się za stacją ratunkową, o której w artykule p. t. „W chwilach paniki", wypowiedzianych było parę słów krytyki. Zwraca uwagę Szan. autor listu, iż „jak się z niedawnej przeszłości pokazało, rozpoznawanie doryw̨cze napadu cholerycznego nie jest tak bardzo łatwem nawet dla doświadczeńszych lekarzy; a więcej pożądanem jest zgłoszenie przypadku wątpliwego, niż zaniedbanie rzeczywistego. Według mego przekonania ten *trop de zèle* naszej dzielnej straży ratunkowej jest tylko pochwały godnym".

Skoro jednak Szan. autor listu mówi o trudnościach djagnozy pierwszych stadjów cholery, tem bardziej to przemawia za dokonanem zresztą użyczeniem sukursu instytucji, powołanej do tak ważnego dzieła dzisiaj, jak stacja ratunkowa, której działalności wreszcie cennej dla miasta, i z rzadkiem poczuciem obywatelskiem pełnionej, bynajmniej *Kurjer Polski* nie lekceważy.

Instrukcję o postępowaniu podczas cholery rozesłano w dniu wczorajszym wszystkim właścicielom domów. Każdy może otrzymać bezpłatnie w sekretarjacie prezydjalnym magistratu.

Rocznice.

W pierwszych dniach sierpnia 1863 roku uwijał się oddział jazdy po Sokolskich i Białostockich lasach na Litwie. Liczył on około 140 jeźdźców i pozostawał pod dowództwem Kobylińskiego. Z Litwy przeszli do Kongresówki i tam w ciągu września często z Moskalami się ścierali.

W okolicy Zambrowa, o 2 wiorsty od Jabłonki, zetknęli się nasi z dwiema sotniami Kozaków *dnia 23 września 1863 r.* Kozacy widząc, że są znacznie liczniejsi, z wielkim impetem rzucili się do ataku. Nasi odparli atak, a nawet spędzili Kozaków z pola. Trzy razy Kozacy ponawiali atak i trzy razy nasi ich spędzali. Kozaków zginęło 32, a więcej jak drugie tyle zostało rannych, nasi znacznie mniejsze mieli straty. Pomiędzy naszymi odznaczył się Lagnna, który obskoczony przez Kozaków, walczył do upadłego i czterech z nich zabił, zanim sam poległ.

Kalendarz. Dziś: św. Tekli p. m. Jutro: św. Gierarda b.

TELEGRAMY.

Dnia 22 września.

Lwów. Poseł Marchwicki imieniem komisji budżetowej wniósł, aby sejm uchwalił dodatkowy kredyt 50 tysięcy na zwalczenie cholery i zażądał od państwa 100 tysięcy złr. Rusin ksiądz Siczyński żąda większej pomocy rządowej, powołując się na przykład Rosji. Poseł Marchwicki odpowiada, że przykład źle wybrany, ponieważ świeżo odbyte manewry rosyjskie wskazują wielką różnicę. Izba uchwaliła wnioski komisji.

Dnia 23 września.
Święto republikańskie.

Paryż. Wczorajszy obchód stuletniej rocznicy wprowadzenia republikańskiej formy rządu we Francji, wypadł wspaniale. Ludność robiła owację prezydentowi Carnotowi i ministrom. Przez miasto przeciągał pochód, w którym uczestniczyły deputacje i stowarzyszenia.

Paryż. Obchód w Panteonie odbył się w obecności Carnota. Przemawiali: Loubet i Floquet.

Przeciw reformie wojskowej.

Berlin. Także Helldorfa *Konservatives Wochenblatt* występuje przeciw reformie wojskowej. Gdyby jej zaniechano, kamień z serca spadłby patrjotom. Kosztowna reforma nie obeszłaby się bez poparcia centrum, które w zamian zażądałoby znacznych ustępstw. Zresztą stosunki gospodarcze nie są w chwili obecnej wcale świetne.

Pazur Szyszkina.

Konstantynopol. Ambasador rosyjski przedłożył Porcie notę dyplomatyczną rządu cesarskiego. Nota wdaje się w krytykę przyjęcia ministra Stambułowa w Yildiz-Kiosku. Przyjęcie to było demonstracją przeciwko Rosji. Rosja to czuje. W razie gdyby rząd turecki trwał dalej przy polityce obrażania Rosji, rząd cesarski zgodzić się nie może na dalszy kredyt pieniężny dla państwa, z którem nie wiążą go żadne węzły sympatji i żąda zwrotu kwot należnych sobie od Porty, jakich wypłata zastrzeżoną jest traktatami.

(Notę tę redagował w zastępstwie chorego bar. Giersa prowizoryczny zawiadowca teki spraw zagranicznych w Rosji Szyszkin. Tej okoliczności zapewne przypisać należy ostry ton, przebijający się w dokumencie dyplomatycznym, k t ó r e g o n a s t ę p s t w a o b l i c z y ć s i ę j e s z c z e n i e d a j ą. *Przyp. Red.*).

Cholera.

Berlin. Zachorowało tutaj jedenaście osób cholerę azjatycką.

Paryż. Biuletyn choleryczny: 39 osób zasłabło, 8 osób zmarło.

Petersburg. Przewodniczący Synodu prawosławnego Izydor zmarł.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 22 września.

Grand Hotel. Kazimierz hr. Łubieński z Poznania.

Hotel Saski. A. Libuszowski z m. Łodzi. — Ryszard Watzler, kup. z Eger.

Hotel Drezdeński. Władysław Hendel, urzęd. minister. z Petersburga. — Apolinary Geweth, komisarz z Warszawy.

Hotel Pollera. Franciszek Domański, obyw. z Wojsławic. — Eugeniusz Dąbrowiecki, porucznik z Galicji. — Władysław Opowski, obywatel z Wojsławic.

Hotel Krakowski. Wanda Kuczyńska, obywatelka z Warszawy. — Zofia Kuczyńska, obywatelka z Warszawy.

Hotel Imperial. Franciszek Winternik, porucznik z Czech.

Hotel Narodowy. Zygmunt Skwierczyński, urzędn. kolei państw. ze Lwowa. — Kazimierz Frankowski, słuch. praw z Przemyśla.

Hotel pod „Różą". Marja i Czesława Wiśniewskie, córki urz. z Warszawy. — Florentyna Majer z Maluszyna. — Paweł Majer, buchhalter z Maluszyna.

Hotel Polski. Dr. Gustaw Rotspan, lekarz z Miechowa. — Stanisław Umiński, kup. ze Lwowa.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.